Nr 129. Kraków, Sroda 7 Czerwca 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej**, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice.** — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, **ul. Karmelicka 18.**
Zamiejscowa prenumerate i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie Biuro** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, **Pasaż Hausmana 9.** — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: **Hermann Goldschmied** (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf., Haasenstein** & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i **Wrocławiu**). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue** Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ **za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny **raz po 10 h.** — **Nadesłane** po 60 h od wiersza **za każdy raz.** — **Głosy publiczne** po 2 kor. **od wiersza. Układ** tabelaryczny, cyfrowy skomplikowany pierwszy **raz 40 h**, następny po **10 h. od wiersza.** — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) **przyjmuje się za cenę** 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych **prenumeratorów**

Reakcya.

Streszczony wczoraj w dziale telegramów naszych ukaz cara Mikołaja do rządzącego senatu, zwiększający atrybucye towarzysza ministra spraw wewnętrznych (czyli wiceministra spraw wewnętrz.), którym zamianowany został Trepow, w przybliżeniu tylko dawał niejakie pojęcie o prawdziwie dyktatorskiej władzy, jaką car złożył w ręce obecnego generał-gubernatora Petersburga. Ważny ten dokument, stwierdzający stanowczy zwrot sfer dworskich w kierunku reakcyjnym, opiewa w dosłownem brzmieniu, jak następuje:

„Ukaz Nasz do senatu rządzącego z dn. 22 września 1904 włożył obowiązek na wiceministra (towarzysza) spraw wewnętrznych, któremu powierzone jest dowództwo oddzielnego korpusu żandarmeryi, ogólny zarząd policyą, oraz zatwierdził instrukcyę, określającą jego prawa i obowiązki. Uznając obecnie, że okoliczności chwili wymagają określenia tych praw i obowiązków na innych warunkach, rozkazujemy:

„Po pierwsze: Wyższy zarząd odpowiedniemi instytucyami centralnemi i miejscowemi, podlegającemi władzy ministerstwa spraw wewnętrznych, a dotyczącemi zapobiegania i kładzenia kresu przestępstwom, jak również ochronę publicznego bezpieczeństwa i porządku, oraz zarząd wszelkiemi sprawami, należącemi do departamentu policyi państwowej, powierzyć wiceministrowi (towarzyszowi ministra) spraw wewnętrznych, który jednocześnie zajmować będzie stanowisko dowódcy oddzielnego korpusu żandarmeryi.

„Po drugie: We wszystkich sprawach — w artykule pierwszym tego ukazu wymienionych — pozostawić wiceministrowi spraw wewnętrznych, zarządzającemu policyą, rostrzyganie wszelkich kwestyj, które z mocy organizacyi ministeryalnej i na zasadzie praw obowiązujących, rozstrzygane są przez ministra. W razie zaś, gdy sprawy te zakres władzy ministra przewyższają, pozostawić prawo wiceministrowi, zarządzającemu policyą, działanie w porządku i na zasadach, wskazanych dla ministra, przyczem udać się ma w odpowiednich przypadkach do Nas z raportami.

„Po trzecie: Pozostawić ministrowi spraw wewnętrznych, zarządzającemu policyą (czyli wiceministrowi; przyp. red.): 1) Zatwierdzanie postanowień osobnej rady, w której na przyszłość przewodniczyć będzie dyrektor departamentu policyi państwowej; 2) rozstrzyganie wszystkich spraw, wynikających z zastosowania ustawy o jawnym dozorze policyjnym; 3) dawanie w odpowiednich przypadkach wskazówek i wyjaśnień gubernatorom, naczelnikom miast i oberpolicmajstrom w sprawach, w artykule pierwszym niniejszego ukazu zawartych, na zasadzie ustanowionej dla ministra spraw wewnętrznych; 4) rozporządzanie kredytami, przeznaczanemi dla ministerstwa spraw wewnętrznych dla zarządu policyą; 5) wydawanie rezolucyj w sprawach o przestępstwa państwowe we wszystkich tych przypadkach, gdy prawo to służy ministrowi spraw wewnętrznych; 6) zamykanie zjazdów zarówno zezwolonych na zasadzie istniejących praw i postanowień ministerstwa spraw wewnętrznych, jak również pozwalanych przez inne organa rządowe, jeżeli działalność tych zjazdów będzie uznana za szkodliwą dla bezpieczeństwa publicznego i porządku; wreszcie zamykanie w tychże przypadkach tymczasowo, na termin do jednego roku, wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, związków i tym podobnych instytucyj, bez względu na porządek prawny, przy zachowaniu którego istniały te instytucye i do jakiegokolwiekby organu rządowego one należały.

„Po czwarte: Pozostawić wiceministrowi spraw wewnętrznych, zarządzającemu policyą prawo wyższego dozoru nad porządkiem zatrzymywania pod strażą osób, oskarżanych o przestępstwa państwowe.

„Po piąte: We wszystkich kwestyach, podlegających decyzyi wiceministra spraw wewnętrznych, zarządzającego policyą, pozostawić mu prawo porozumiewania się z władzami rządowemi i osobami bezpośrednio.“

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: Mikołaj.

Carskie Sioło, 6 czerwca 1905 r.“

Stworzona tedy została poprostu osobna władza policyjno-żandarmska, nominalnie tylko zostająca w pewnym kontakcie z ministerstwem spraw wewnętrznych, faktycznie od niej niezależna, a nawet ponad nią postawiona. Trepow w wątpliwych wypadkach odnosi się bezpośrednio do cara; zresztą rozstrzyga niezależnie w kwestyach „bezpieczeństwa publicznego“ w sprawach zgromadzeń, stowarzyszeń i t. d. Stworzono nowy rodzaj dyktatury policyjnej, którą złożono w ręce Trepowa, pozostającego nadal na stanowisku generalnego gubernatora Petersburga. Trepow jest dzisiaj wykładnikiem wykonawczej władzy politycznej w Rosyi.

Ukaz carski, stwarzający tę nową kategoryę władzy, jest tedy odpowiedzią na wszystkie, konstytucyjno-liberalne aspiracye narodu rosyjskiego i narodów w Rosyi. Jest to rzucenie rękawicy pod stopy liberałów i rewolucyonistów. „Nie boimy się was — zawołano do nich z Carskiego Sioła — zgnieciemy was!“

Jakie wrażenie sprawi ten ukaz w Rosyi i jakie mieć będzie następstwa bezpośrednie — okaże przyszłość najbliższa. To tylko za rzecz pewną uważać dziś można, że ukaz ten może stać się historyczną datą zwrotu w dotychczasowych stosunkach Rosyi. Ważne wypadki rozegrać się muszą w Rosyi i zadecydować o dalszych losach tego państwa.

Równocześnie z reakcyą na polu policyjno-żandarmskiem, odbył się zwrot wsteczny w sprawach wyznaniowych. Objawem tego zwrotu, jak wczoraj zaznaczyliśmy, było ustanowienie osobnej komisyi dla ukazu tolerancyjnego pod przewodnictwem hr. Ignatiewa i ostatnie rozporządzenie generał-gubernatora Maksymowicza. Obecnie znajdujemy ślad drogi, po której trafiono do cara i zdołano go przekonać o potrzebie ukrócenia następstw jego własnego ukazu z 17 kwietnia b. r. Oto onegdajszy „Warsz. Dniewnik“ zamieszcza drugą z rzędu odezwę prawosławnego arcybiskupa chełmsko-warszawskiego do prawosławnej ludności Chełmszczyzny i Podlasia. W odezwie tej czytamy:

„Dnia 22 b. m. o godz. 2 po południu w Carskiem Siole, gdzie obecnie przebywa Jego Cesarska Mość z Najdostojniejszą rodziną swoją, przełożona Lesieńskiego klasztoru żeńskiego z 5 włościanami gubernii siedleckiej, ze wsi: Nosowa, Swor, Łukowców i Sitnikowa, zostali zaszczyceni przyjęciem u Ich Cesarskich Mości i padłszy do stóp cesarskich, ze łzami opowiedzieli im o smutkach i ucisku (!), jakie w kraju naszym ludowi prawosławnemu rosyjskiemu wyrządzają Polacy-katolicy.

„Jak ojciec rodzony, cesarz nasz miłościwie wysłuchał żalów włościan, pocieszył ich i uspokoił tem cesarskiem swojem słowem, że nasza Chełmszczyzna i Podlasie pozostaną, jak były, ziemiami rosyjskiemi; święte cerkwie prawosławne stać będą mocno i po dawnemu sławić w nich będzie Pana Boga lud rosyjski, według przykazań świętej cerkwi prawosławnej; — dla zabezpieczenia zaś ludzi prawosławnych przed uciskającymi ich i obrażającymi — **daje święty, cesarski nakaz.** Na znak zjednoczenia duchowego w wierze z całym prawosławnym narodem rosyjskim, on, cesarz, błogosławił obrazem Chrystusa Zbawiciela każdego z włościan. Jako istotnie rosyjski cesarz, według zwyczaju narodowego, żegnając włościan, przyjmował ich chlebem, solą ze swego cesarskiego stołu“.

W aranżowaniu tych komedyj, które mieć jednak mogą tragiczny epilog na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, znać wprawną rękę Pobiedonoscewa, który, zdaje się, dzieli się jedynie z Trepowem wpływem swoim na cara i jego otoczenie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Petersburg, 3 czerwca.

(Ruch robotniczy. — Niema prawa, ani rządu. — Taktyka strachu. — Radosne powitanie smutnych wieści — Chwila decydująca.)

Wbrew doniesieniom dzienników rosyjskich, wbrew nawet informacyom korespondentów zagranicznych, wśród robotników tutejszych napięcie ruchu antirządowego nie słabnie na chwilę i wrzenie utrzymuje się od kilku miesięcy w całej sile. Ustawiczne strejki, mordowanie szpiegów, policyantów, niezliczone proklamacye, przygotowania: oto objawy chwili, wbrew którym w raportach rządowych pisze się „wsio obstoit błagopołuczno“ (wszystko idzie pomyślnie).

— U nas — mówił mi pewien wyższy urzędnik administracyjny — brak już dzisiaj siły, którąby zdolną była przywrócić porządek i powstrzymać wrzenie. Gapon powiedział, iż w Rosyi niema już rządu, i miał zupełną racyę. Pozornie niby trzyma się to jakoś wszystko, ale proszę mi wierzyć, że tylko pozornie. Tam, gdzie władca monarchiczny przez pół roku nie może pokazywać się własnemu narodowi, tam, gdzie dostojnicy państwowi żyją w ustawicznym strachu, pod grozą utraty życia, gdzie całe społeczeństwo idzie przeciwko rządowi, a pojęcie jakiegokolwiek prawa nie istnieje, tam państwo upaść musi, jeżeli zawczasu nie zdecyduje się na reformy jak najradykalniejsze.

— W chwili obecnej — mówił dalej — przeżywamy straszny początek końca. Demoralizacya czynownicza doszła najdalej przewidzianych krańców. Łotr na łotrze, złodziej na złodzieju walkę toczą nie o dobro kraju, ale o najwyższe łapówki. Zdrowa część społeczeństwa i oświeceni robotnicy rosyjscy pojmują, iż taki stan rzeczy długo trwać nie może. Jeżeli też w najbliższym czasie konstytucya ogłoszoną nie zostanie przez cesarza, to ją z pewnością nasz naród sam sobie zdobędzie. Dziś robotnicy rosyjscy, to żywioł, z którym liczyć się trzeba poważnie. Są między nimi ludzie inteligentni, rozumni, dzielni; wielu z nich już po 20 razy aresztowano, a oni pozostali sobą. Te jednostki, dziś już dość liczne, mają wpływ na bierny tłum swoich kolegów, pijaków i trzeźwych, dobrych i złych, łajdaków i porządnych.

— Socyaliści zrewolucyonizowali masy. We wszystkich fabrykach na każdym gwoździu wisi proklamacya i biada policyantowi, który śmiałby przyjść i odezwę zerwać. Dziś policya jest w wielkiej zależności od robotników, nic dziwnego też, że unika starć z nimi, aby nazajutrz nie otrzymać wyroku śmierci. Gdy robotnicy zabijają szpiega, stójkowy co rychlej umyka z posterunku i przychodzi na miejsce wypadku, kiedy już wszystko skończone, a sprawcy zbiegli bez śladu. Śledztw, dociekań, obecnie lepiej nie robić. To też władze lawirują pomiędzy formalnością prawną a obawą przed zemstą. Obecnie wszystko robi się ot tak, aby... aby coś niby było. Taktykę każdy uprawia na swoją rękę i każdy się boi zemsty.

— Anarchia, samowola jest u nas straszna. Oto próbka chociażby uregulowania dnia roboczego. W jednych zakładach rządowych zaprowadzono 9-godzinny dzień pracy, w innych 9½, w innych zostawiono jeszcze — 10-godzinny. Z płacami dzieją się poprostu skandale, wynagrodzenie podnoszą, jak chcą, rozumując, iż wszystko jedno, ile płacić, bo i tak pieniądze te wrócą do skarbu za pośrednictwem rządowego monopolu wódczanego... Taka taktyka całkowicie podkopuje nasz przemysł prywatny, bo fabryki rządowe prowadzą politykę robotniczą na własną rękę, podnoszą stopę wymagań ogółu robotników petersburskich, podczas gdy fabrykantom władze zabraniają skracania dnia pracy. Słowem, bezład straszny, nie do opisania, a brak człowieka, któryby to wszystko uregulować potrafił. My dziś rządu nie mamy...

Wybornie wtajemniczony w arkana rządowe, informator mój mówił z zapałem i oburzeniem. Chwilę odpocząwszy, począł znów ilustrować chwilę bieżącą:

— Tylko parlament, jedynie przedstawicielstwo narodu może wyprowadzić Rosyę z obecnego upadku. Ale biurokracya się jeszcze broni z natężeniem sił dogorywających. Objawowi temu nie można się dziwić; to potężny odruch samoobrony. Proszę sobie wystawić, iż na soborze narodowym może zapaść uchwała obalenia dynastyi, która na tak piękną wprowadziła naród drogę. Cóż stanie się wtedy z całą kamarylą dworską, co zresztą zrobią z sobą te wielkie dziś figury, które pochłaniają po kilka milionów rocznie? Ale trudno, muszą pogodzić się z myślą, że chwila ich dostatków niedługa. Zmiana przyjść musi, im prędzej, tem lepiej. Dziś już jesteśmy na początku końca.

Wysoce ciekawa to opinia, znamienna ze względu na osobę, z którą prowadziłem rozmowę. Jestto najwymowniejszym dowodem, iż ferment obecny głęboko zapuścił korzenie. Ostatnie wiadomości o rozbiciu floty Rożdiestwieńskiego (które w Petersburgu powitano z dużem zadowoleniem) dolewają oliwy do wznieconego już ognia.

Od dwóch dni odbywają się nadzwyczajne narady wszystkich ministrów, na których mają zapaść uchwały wielkiego znaczenia: (I rzeczywiście zapadły: w sprawie reorganizacyi policyi i dyktatury Trepowa. Przyp. red.). Do Petersburga tymczasem wezwano pułki gwardyjskie, obozujące w „łatkach“. W najbliższych dniach spodziewana jest chwila przełomu: dobrowolnych reform, albo wydarcia ich siłą. Ze wszystkich stron państwa nadchodzą wiadomości o potężnem wrzeniu, zarówno w miastach, jak na wsi. Czyż więc na prawdę jesteśmy już u początku końca? Świt.

Nowa zwłoka.

W zabiegach około załatwienia przesilenia na Węgrzech nowa, jak się zdaje, powstała przerwa i zwłoka. Sejm węgierski odroczył się wczoraj na czas nieograniczony. — Uchwałę tę powzięto wskutek oświadczenia prezydenta gabinetu hr. Tiszy, że nowy gabinet nie może być zamianowany w najbliższych dniach. Formę nieograniczonego odroczenia Sejmu obrano zaś z tego powodu, aby w chwili, gdy nowy rząd utworzony zostanie, Sejm mógł się zebrać natychmiast na wniosek przepisanej liczby posłów. Zupełna niepewność panuje także co do tego, kto powołany będzie do utworzenia nowego gabinetu? Misya bar. Fejervarego napotkała podobno na nowe trudności i wogóle już uchodzi za zwichniętą. Wczoraj krążyła w Budapeszcie wieść, że Fejervary konferował z bar. Weckerlem i zaraz wysnuwano z tego rozmaite wnioski i kombinacye. Tymczasem wkrótce już dowiedziano się, że rzekoma ta konferencya ograniczała się do przypadkowego spotkania i krótkiej rozmowy między Fejervarym a Weckerlem w lasku peszteńskim, — w obecności innych osób. Spraw politycznych w rozmowie tej wogóle nie poruszano. Fakt zresztą, że bar. Weckerle wyjechał już na dłuższy pobyt na prowincyę, najlepiej świadczy o bezpodstawności łączonych z jego osobą przypuszczeń.

Na razie więc sytuacya przedstawia się zupełnie zagadkowo. Tymczasem atoli z kół koalicyi opozycyjnej coraz nowe i coraz wyraźniejsze padają przestrogi a nawet groźby pod adresem Wiednia. W niedzielę przybyła do barona Banffyego deputacya jego wyborców z Budy, aby wręczyć mu w dowód uczczenia jego działalności opozycyjnej dar honorowy w postaci kosztownego album. Dziękując za uznanie, Banffy wygłosił mowę, w której między innemi oświadczył:

„Przyjmuję dar ten nie jako nagrodę dla siebie, lecz jako wyraz zaufania do koalicyi. Była ona potrzebna, a dziś jest wprost konieczna wobec tego, że znajdujemy się dopiero w początkach walki. Mogą przyjść czasy daleko groźniejsze jeszcze, czasy, w których sytuacyę oceniać będzie trzeba nie tylko ze stanowiska jednego stronnictwa. Koalicya zwróciła się z zaufaniem do korony i dziś oczekuje odpowiedzi na swój adres. Mam nadzieję, że korona uszanuje konstytucyę, ufam bowiem słowu i przysiędze króla i jego uczuciom konstytucyjnym. Z dnia na dzień jednakże załatwienia sporu spodziewać się nie można. Powtarzam raz jeszcze, że mogą przyjść czasy cięższe, w których koalicyę nowe ważne czekają zadania“.

Podczas bankietu, który odbył się następnie, członek partyi Banffyego, baron Wesselenyi oświadczył, że i „nowe to stronnictwo w razie, gdyby konstytucya była zagrożona, ani na chwilę nie zawaha się odstąpić od ugody z roku 1867, do której i tak już kraj niema zaufania“.

Czy w Wiedniu zrozumieją te przestrogi?

Niezdrowe stosunki.

Stosunki w obozie polskim na Górnym Śląsku są zawsze jeszcze nienormalne i niepomyślne, wręcz niezdrowe. Pokazuje się to obecnie znów z powodu odbyć się mających w okręgu Katowice-Zabrze wyborów uzupełniających do parlamentu. Wybory te odbyć się muszą z tego powodu, ponieważ parlament, jak wiadomo, mandat dotychczasowego polskiego posła z tego okręgu, Korfantego, unieważnił.

Polski komitet wyborczy dla Górnego Śląska uchwalił jednogłośnie ponownie postawić kandydaturę p. Korfantego i już ją ogłosił urzędownie. Z śląskiej prasy polskiej pisma: „Górnoślązak“, „Głos śląski“ i rzecz naturalna także organ kandydata „Polak“ przyjęły tę uchwałę komitetu z zadowoleniem. Natomiast „Katolik“ bytomski zamieścił w niedzielnym numerze następujące oświadczenie:

„Nieprawdą jest, jakoby wydawca „Katolika“, p. Adam Napieralski, zasiadający w komitecie, jak wszyscy inni redaktorzy, tylko z głosem doradczym, godził się na tę kandydaturę. Co „Katolik“ o p. Korfantym myśli, o tem czytelnicy nasi dobrze wiedzą. Nie będziemy tego powtarzali i tylko oświadczamy, że nasze przekonanie o nim się nie zmieniło. Z tem naszem przekonaniem stanęliśmy w przeciwieństwie do komitetu, którego większość p. Korfantego za stosownego kandydata uważa. Ponieważ „Katolik“ polski komitet uznał, a komitet w sprawie kandydatów rozstrzyga, przeto ze względu na karność „Katolik“ przeciwko kandydaturze p. Korfantego nie wystąpi. Jednakże

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

14 (Ciąg dalszy).

— Choć do sieni ustąpcie, nie sprzeciwiajcie się... — błagała.

— Wyjdź, Magda, ja się z tego miejsca nie ruszę — wycedził nieustępliwie kowal, miarkując, że stary chce coś tajnego Hance powiedzieć.

Dosłyszał to stary, i uniósłszy się, tak groźnie spojrzał, wskazując mu ręką drzwi, że się wyniósł, kiej ten pies kopnięty, z przekleństwem skoczył do płaczącej na ganku Magdy, ale znagła przycichł, rozejrzał się i wpadł do sadu, i przebrawszy się chyłkiem pod szczytowe okno, przywarł pod niem nasłuchywać, bo jak raz tam dotykały głowy łóżka, że przez szyby można było posłyszeć coś niecoś.

— Siądź przy mnie...

Rozkazał stary po jego wyjściu.

Juści że przysiadła na brzeżku, ledwie płacz powstrzymując.

W komorze znajdziesz nieco grosza... schowaj, by ci go nie wydarli...

— Gdzie?

Trzęsła się już ze wzruszenia.

— We zbożu...

Mówił wyraźnie, odpoczywając po każdem słowie, a ona, tłumiąc strach jakiś, cała była w jego oczach, świecących dziwnie.

Antka broń... pół gospodarki sprzedaj, a nie daj go... nie daj... twoje...

Nie skończył już, posiniał i zwalił się na pościel, oczy mu przygasły i zasnuły się mgłą, bełkotał jeszcze cosik i jakby próbował się podnieść.

Hanka zakrzyczała ze strachu, przybiegli wnet kowalowie, cucili, wodą zlewali, ale już nie oprzytomniał, i jak przódzi leżał drętwy, nieruchomy, z otwartemi oczyma, daleki od tego, co się przy nim działo.

Długi czas przesiedzieli przy nim, kobiety płakały cicho, a nikto nie rzekł i słowa; zmierzch już zapadał, izba pogrążała się w cieniach, kiej wyszli społem na dzień dogasający, że już jeno w stawie tliły się resztki zórz zachodnich.

— Co wama powiedział? — zagadnął ostro, przestępując jej drogę.

— Słyszeliście.

— Ale co później mówił?

— Co i przódzi, przy was...

— Hanka, nie doprowadzajcie me do złości, bo będzie źle...

— Tyle się waszych gróźb bojam, co tego psa...

— I wtykał wam cosik w garście... — dorzucił podstępnie.

— A co, to jutro za stodołą znajdziecie... — szydziła urągliwie.

Rzubił się ku niej, i możeby doszło do czego gorszego, żeby nie Jagustynka, która nadeszła na ten czas i po swojemu zaraz rzekła:

— Tak se zgodliwie, po przyjacielsku poredzacie, że się po całej wsi roznosi...

Skłął ją, co wlazło, i poniósł się na wieś.

Noc wkrótce zapadła ciemna, chmurzyska przysłoniły niebo, że ni jeden gwiezdny migot się nie przedzierał, wstawał wiatr i miecił zwolna drzewinami, iż poszumiwały głucho i smutnie: szło znowu na jakąś odmianę.

W Hanczynej izbie było jasno i dość gwarno, ogień trzaskał na kominie, wieczerza się dogotowywała, kilka starszych kobiet z Jagustynką na czele pogadywały różności, Józka zaś z Nastką i z Jaśkiem Przewrotnym siedziały na ganku, bo Pietrek wyciągał na skrzypicach taką nutę żałosną, aż się im na płacz zbierało; jeno Hanka nie mogła usiedzieć na miejscu, wciąż rozmyślając nad Borynowemi wami, a co trocha zaglądając na drugą stronę.

Ale cóż?... nie sposób teraz było w komorze szukać: Jagna siedziała w izbie, układając świąteczne szmaty we skrzyni.

— Pietrek, a przestań, przecież to już prawie wielki poniedziałek, a ten dudli, a dudli, grzech!

— Zgromiła, tak roztrzęsiona w sobie, że jej się płakać chciało. Juści, że przestał i wszyscy przyszli do izby.

— O tym dziedzicowym bracie, głupim Jacku, mówimy! — objaśniała któraś.

Nie mogła jednak wyrozumieć, o czem mówią, gdyż psy zaczęły coś głośno szczekać w opłotkach, aż znowu wyjrzała, podszczuwając jeszcze. Łapa rzucił się zajadle w sad...

— Huzia go, Łapa!... Weź go Burek!... Huzia!...

Ale psy zmilkły nagle, i powróciwszy, skamlały radośnie.

I nie jeden raz tego wieczoru było tak samo, że wstało w niej jakieś strachliwe podejrzenie.

— Pietrek, a zawrzyj wszystko na moc, bo musi być, ktosik to penetruje, a swój, że psy nie chcą docierać.

Rozeszli się wnet wszyscy, i wkrótce śpik ogarnął cały dom, jeno Hanka poszła jeszcze sprawdzić, czy drzwi pozawierane, a potem długo stojała pod ścianą, trwożnie nasłuchując...

— We zbożu... to juści w którejś z beczek... By ino me kto nie ubiegł!...

Zimny pot strachu ją oblał, i serce gwałtownie zakołatało.

Prawie że nie spała tej nocy.

III.

— Józia, rozpal na kominie i co jest garnków zbierz, nalej wodą i przystaw do ognia, ja polecę do żyda po przyprawy.

— A śpieszcie, bo Jambroża ino patrzeć.

— Nie bój się, równo z dniem nie przykusztyka, kościół musi pierwej obrządzić.

— Hale, przedzwoni i wnet się zjawi, bo Rocho mają go zastąpić.

— Zdążę jeszczech, a krzyknij-no na chłopaków, by rychlej wyskrobali koryto i przywlekli je na ganek. Jagustynka przyjdzie, to niechby pomyła cebrzyki; beczki też trza wynieść z komory i zatoczyć do stawu, niech odmiękną; jeno nie zabacz kamieni nakłaść, by ich woda nie wzięła. Dzieci nie budź, niech se śpią robaki, przestroniej będzie... — nakazywała ostro Hanka i przyokrywszy się zapaską na głowę, wysunęła się śpiesznie na wczesny i galanto rozkisły poranek.

Dzień, co się był dopiero stał, chmurny był, mokry i przykrym ziąbem przejęty: siwe mgły dymiły z przemiękłej ziemi, opadając drobnym i zimnym dżdżem, oślizgłe drogi siwiły się opite wodą, a poczerniałe chałupy ledwie co były widne w szarudze, a przemiękłe drzewiny, skurczone, jawiły się kajś niekaj dygotliwym cieniem, kieby z tych skłaczonych, szklistych mgieł uczynione, i naglądały w staw ledwie siniejący, że jeno z pod skołtunionych przysłon grążył się drżący, cichy bulgot kropel bijących nieustannie w wodę, a wszędy szła plucha, że świata bożego ledwie dojrzał, i pusto było jeszcze.

Dopiero kiej sygnaturka jęła pojękiwająco przedzwaniać, zaczerwieniły się gdzie niegdzie przyodziewy kobiet przebierających się suchszemi miejscami do kościoła.

Hanka przyśpieszała, rachując, że może się z Jambrożym spotka już na skręcie przed kościołem, ale nie wyszedł jeszcze, jeno jak co dnia o tej porze kręcił się przed stawem ślepy koń księdzowy, ciągając na płozach beczkę, przystawał wciąż i utykał na wybojach, jeno węchem zmierzając ku wodzie, bo parob był właśnie przykucnął od pluty w opłotkach i kurzył papierosa.

I wraz też przed plebanię zajeżdżała bryczka w spaśne kasztanki, z której wysiadał tłusty i czerwony ksiądz z Łaznowa.

— Spowiedzi słuchał będzie, a to i dobrodzieja ze Słupi jeno co patrzeć.

Pomyślała, obzierając się napróżno za Jambrożym, że wnet ruszyła pobok kościoła, drogą barzej jeszcze błotną, bo obsadzoną rzędami wielgachnych topoli, ale tak potopionych w szarudze, że jakby za szybą zapoconą majaczyły ruchającemi się cieniami; minęła karczmę i wzięła się na prawo roztaplaną, polną dróżką.

Miarkowała, iż zdąży jeszcze odwiedzić ojca i z siostrą pogwarzy, z którą się już była całkiem pojednała od czasu przeprowadzki do Boryny. (C. d. n.)

wyraźnie komitetowi oświadczył, że osobiście kandydatury tej nie będzie popierał. Rzecz jest jasną, że gdyby „Katolik“ wbrew swojemu przekonaniu postąpił, słusznieby na miano gazety bez charakteru zasłużył. Tego ani komitet, ani nikt wogóle żądać od nas nie ma prawa. A więc streszczamy rzecz krótko, aby nas każdy dobrze zrozumiał: Ponieważ polski komitet wyborczy kandydaturę p. Korfantego uchwalił, przeto jest ona prawomocną. Ponieważ jednak kandydatura ta sprzeciwia się przekonaniu „Katolika“, nie możemy jej popierać, lecz nie będziemy jej zwalczali, dopóki p. Korfanty lub jego przyjaciele do tego nas nie zmuszą. Ogłosimy odezwę komitetu, kandydaturę tę proklamującą, a potem będziemy czytelników naszych o sprawach wyborczych bezstronnie informowali — nic więcej! O tem stanowisku „Katolika“ został komitet za wczasu i wyraźnie zawiadomiony. On też ponosi całą odpowiedzialność za wynik wyborów“.

To oświadczenie „Katolika“ nie zadziwi nikogo, kto bacznie obserwował rozwój stosunków na Górnym Śląsku w ostatnich dwóch latach. Jest ono bowiem jedynie konsekwencyą ataków, jakie organ bytomski w tym czasie bezustannie i bez najmniejszego słusznego powodu podejmował przeciwko posłowi Korfantemu. Mimo to, zajęte przez niego obecnie stanowisko jest w wysokim stopniu niewłaściwe, a nawet wprost niezgodne z jego obowiązkami narodowemi.

Rzeczowych powodów do zwalczania, albo chociażby tylko do niepopierania kandydatury p. Korfantego, niema. Okazał się on w Berlinie podczas dwuletniego swego posłowania tak dobrym, wymownym i energicznym reprezentantem ludności polskiej, że zyskał nawet uznanie swoich dawniejszych przeciwników w Poznaniu, a ogólnie opinię bardzo użytecznego członka Koła polskiego. Osobisty zaś antagonizm wydawcy „Katolika“ względem p. Korfantego absolutnie w tym wypadku, gdzie wynik walki od kilku głosów zależeć może, żadnej nie powinien odgrywać roli. Kto zna stosunki śląskie, wie dobrze, że ta rzekoma neutralność „Katolika“ względem kandydatury p. Korfantego jest dla niej bardzo poważnem niebezpieczeństwem. P. Korfanty zwyciężył przed dwoma laty jedynie dzięki poparciu socyalnych demokratów, którego obecnie z rozmaitych od niego nie zależnych przyczyn zapewne już nie otrzyma. Obecnie mógłby on być wybrany nawet bez poparcia z tej strony, gdyby wszyscy wyborcy, uznający władzę komitetu polskiego, na niego głosowali. Najliczniejszy zastęp tych wyborców tworzą zawsze jeszcze czytelnicy „Katolika“. Ponieważ są to żywioły najmniej narodowo uświadomione, idą ślepo za wskazówką swojego organu. Gdy więc organ ten zajmie w sprawie wyborów stanowisko niewyraźne, gdy „bezstronnie“ obok kandydatury polskiej zamieszczać znów będzie kandydaturę centrowca, głosy jego czytelników również się podzielą i polski kandydat łatwo uledz może. Zatem nie na komitet wyborczy, który nie mógł przecież zasłużonego już posła poświęcić dla dogodzenia osobistej niechęci wydawcy „Katolika“, lecz na niego tylko spadnie odpowiedzialność za ewentualną klęskę strony polskiej przy wyborach.

Czy nie ma na to rady? Wydawca „Katolika“ nie łatwo ustępuje z raz obranego stanowiska, mniemamy jednakże, że zgodne potępienie obecnego jego kroku ze strony całej prasy polskiej jeszcze mogłoby zaważyć na szali.

Rzecz dziwna w całem tego słowa znaczeniu. Nietylko „Katolik“, lecz także drugi stary organ polski na Śląsku, „Gazeta Opolska“, zajmuje jeszcze w sprawie narodowych wyborów na Śląsku bardzo niewyraźne stanowisko. I w okręgu opolskim, z powodu śmierci centrowego posła tamtejszego, odbyć się muszą wybory uzupełniające do Sejmu pruskiego. Pisząc o kwestyi kandydatów, „Gazeta Opolska“ taką stawia zasadę: „Polacy w Opolskiem nie dzielą się na „narodowych“ i „centrowych“, nie pytają o partyę, do której wybierają, tylko idą zwartą masą w imię sprawy ludowej, bacząc przedewszystkiem na osobę kandydata“.

I na takie pojmowanie sprawy nie można się godzić. Wyborcy polscy na Śląsku mogą jedynie kierować się względami na polską sprawę ludową, a ponad kwestyą osoby muszą górować ogólno-narodowe względy.

Tego rodzaju taktyka starszych pism polskich na Śląsku sprawia tem smutniejsze wrażenie wobec zwartej a zgodnej akcyi wszystkich czynników niemieckich przeciwko sprawie polskiej. Najnowszym atakiem z tej strony jest proces, wytoczony przez prokuratoryę pruską na życzenie hakatystów przeciwko zarządowi i Radzie nadzorczej polskiego Banku ludowego w Bytomiu. Bank ten, udziałowa spółka finansowa o bardzo pokaźnych rozmiarach, obracająca dziś blisko 6 milionami zaoszczędzonego przez lud polski grosza, dawno już była solą w oku hakacie. Skorzystano więc z pewnego bankructwa przedsiębiorcy, któremu Bank bytomski znacznego udzielił kredytu, aby oskarżyć jego kierowników o ogłaszanie fałszywych bilansów. — Zarzut to nieuzasadniony, jednakże wobec znanej stronniczości sędziów pruskich w sprawach polskich, może się skończyć niepomyślnie dla oskarżonych, wśród których zasiada także p. Adam Napieralski, wydawca „Katolika“, jako prezes Rady nadzorczej Banku. Lecz zdaje się, że wszystkie te ciosy i zamachy z ręki niemieckiej nie zdołały jeszcze przekonać niektórych przywódców polskich na Śląsku, iż tylko jedność zupełna w obozie polskim zdoła ocalić polski lud śląski przed zachłannością wroga. Obyśmy rychło doczekali się opamiętania!

„Dla zysku“.

Warszawska „Gazeta Polska“ zamieszcza, z powodu znanych rozruchów i zajść z sutenerami, następujące uwagi i spostrzeżenia:

Mieszkańcy wielu domów w południowej dzielnicy Warszawy niemile zostali zdziwieni podczas „sądów doraźnych“, przekonawszy się, że nad nimi, pod nimi lub obok nich mieściły się gniazda rozpusty. Dla wielu było to prawdziwą niespodzianką, mieli bowiem to przekonanie, że mieszkają w „porządnych domach“, których nie dotknie w żadnym wypadku ręka tłumu. Okazało się przecież, że i te „porządne“ kamienice były także na liście proskrybowanych i że „pogromcy“ trafiali do nich odrazu. Wyszła w tem wszystkiem na jaw nielicząca się wcale z względami moralności polityka ekonomiczna niektórych pp. gospodarzy, którym zupełnie wszystko jedno, komu wynajmują mieszkanie, byle mogli pobrać za lokal możliwie wysokie komorne. Wynajmowanie zaś mieszkań na „domy schadzek“ było właśnie nielada sposobnością do stawiania warunków wygórowanych, którym zresztą strona kontraktująca ulegała bardzo łatwo i chętnie.

Nie przeczę, że mogły tu być, i niewątpliwie bywały, wypadki wprowadzenia w błąd właściciela domu. Kto inny wynajmował mieszkanie, a kto inny w niem mieszkał, prowadząc zresztą swój wstrętny proceder pod niewinnym szyldem „kantoru nauczycielek“ lub „szkoły kroju“. Ale z drugiej strony niepodobna przecież, aby prędzej czy później nie wydało się, co to są za nauczycielki i jakiego to kroju nauka odbywa się w lokalu, zajmowanym przez X. lub Y. Tego rodzaju sprawy w plotkarskiej kamienicy warszawskiej nie ukrywają się nigdy, a zwłaszcza nie mogą ujść oka stróża, który przecież poinformowany jest aż nadto dobrze i często zupełnie zbytecznie o tem, kto i jak często bywa u tego lub innego lokatora. Dlaczego więc na taki lokal stróż nie zwracał uwagi?

Rzecz prosta był przekupiony i milczał lub miał takie dochody za otwieranie bramy późną nocą, że nie chciał się ich dobrowolnie pozbywać.

Nie inaczej też rozumował właściciel, który wypadkiem dowiedział się o tem, jakich lokatorów ma w domu. Zamiast wymówić im mieszkanie, podnosił komorne, a skoro podejrzany lokator przystawał na to chętnie, miękło serce gospodarskie i moralność szła w kąt wobec 100 lub 200 rubli, wpływających do kieszeni.

Naturalnie, nie można tego powiedzieć o wszystkich, ale, że tacy gospodarze bywali, świadczą wymownie owe domy, o których z podziwem dowiadywali się ich sąsiedzi, że były właśnie... „takie“. Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć fakt, jaki zaszedł przed kilku laty w okolicach ulic Hożej i Sadowej, a który może niejeden z czytelników pamięta. Oto właściciel nowowybudowanego domu w tej dzielnicy nie zawahał się wynająć całego piętra na dom rozpusty i ustąpił dopiero pod naciskiem opinii publicznej, kiedy zamiary jego zostały ujawnione i kiedy mieszkańcy okolicznych domów zwrócili się do prasy z prośbą o przeciwdziałanie temu. Protesty pism i lokatorów odniosły skutek. Dlaczego jednak trzeba było aż tego i dlaczego właściciel domu sam nie odczuł granicy pomiędzy tem, co mu wolno, a tem, czego czynić nie powinien?

Objaw to smutny i kwalifikujący się do wszechstronnego rozpatrzenia, choćby przez „koło właścicieli domów“.

Z. D.

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

Wycieczka włościańska w Krakowie. Wczoraj wieczór przybyli do Krakowa włościanie z Tarnopolskiego. Przybyłych zaprowadzono do sali Strzeleckiej. Do zgromadzonych przemówił imieniem zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ p. Stefan Natanson i serdecznemi słowy powitał przybyłych. Następnym mówcą był p. Daniel Sliwicki, na którego powitanie odpowiedział ks. Jarosiński z Borszczowa. Po odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, spożyto skromny posiłek, a po podzieleniu na grupy udano się na miejsce spoczynku. Od dzisiaj rana rozpoczęto zwiedzanie miasta i jego pamiątek. W programie wycieczki jest także zwiedzenie kopalń wielickich. Z wycieczką przybyli księża: Walenty Puchała z Trembowli, Niedzielski z Budzanowa, Obuchowicz z Iwanówki, Jarosiński z Borszczowa, Cywiński z Trościanca i Sanojca ze Skały. Kierowniczą rolę w wycieczce objął prof. Zamorski z Tarnopola, pomocnymi w przygotowaniu i zorganizowaniu wycieczki byli nauczyciele szkół ludowych: Jasiński, Gruszecki z Trembowli, Marcinów, Paradowski i Frankiewicz, którzy przybyli z nią do Krakowa. W wycieczce przyjmuje również udział znaczna ilość inteligencyi polskiej obojga płci z tamtejszych powiatów.

Budowa nowych szkół w Krakowie. Wczoraj obradowała sekcya szkolna Rady miasta w połączeniu z komitetem inwestycyjnym, pod przewodnictwem prezydenta dra J. Lea. Po długiej dyskusyi uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek budowy 2 szkół wydziałowych na gruncie po ujeżdżalni obok Kapucynów (na tyłach budowanej obecnie Akademii handlowej), jednej szkoły wydziałowej na rogach ulic św. Wawrzyńca i Wąskiej (na Kazimierzu), oraz dobudować skrzydło przy szkole im. Konarskiego przy ulicy Bernardyńskiej na pomieszczenie 6 klas.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Gliński, utalentowany poeta i powieściopisarz, bawi w Krakowie.

Prof. dr Ludomił Korczyński wyjechał do Szczawnicy.

Z „Sokoła“. Ponieważ w bieżącym tygodniu przed zlotem w Żywcu odbywają się końcowe próby z muzyką, przeto wzywam druhów ćwiczących, aby się wszyscy na próby te zjawili. Kto nie weźmie udziału w tych ostatnich próbach, nie będzie dopuszczony do uczestnictwa w zlocie. Naczelnik.

Biblioteka Jagiellońska z powodu czyszczenia biur i czytelni będzie zamknięta od dnia 13 do 22 czerwca b. r.

Echa zjazdu abstynentów. W przerwach posiedzeń zjazdu odbywały się zebrania delegatów Kół „Eleuteryi“. Z uchwał, powziętych przez delegatów, zasługują na uwagę: Uchwalono przenieść siedzibę zarządu głównego ze Lwowa do Krakowa; przyjęto wniosek oddziału krakowskiego, aby wszelkiemi siłami, jakiemi rozporządza Towarzystwo, zwalczać projekt przedłużenia prawa propinacyi poza rok 1910.

Jubileusz szkoły. W dniu jutrzejszym obchodzić będzie 8-klasowa wyższa szkoła żeńska p. Ludmiły Tchapkowej w Krakowie uroczystość 25-letniego istnienia. Założona w r. 1880 dla córek niemieckich rodzin oficerskich, wkrótce już zdołała zająć poważne stanowisko wśród tutejszych zakładów wychowawczych, zarówno dla harmonijnego i pogodnego nastroju, panującego w zakładzie, jak też dla wzorowej nauki, udzielanej przez doborowe grono nauczycielskie, a uwzględniającej w szerokim zakresie także literaturę i historyę polską.

W wyższych klasach szkoły p. Tchapkowej wychował się liczny zastęp Polek, które w miłej i wdzięcznej pamięci zachowały chwile, spędzone pod troskliwą opieką p. Tchapkowej. Niezwykłe zalety umysłu i serca kierowniczki zakładu zjednały jej miłość i cześć u wszystkich, którzy mieli sposobność patrzeć na ćwierćwiekową, pełną poświęcenia pracę nad wychowaniem i wykształceniem młodszych pokoleń, to też w uczczeniu jej zasług wezmą udział liczne zastępy obecnych i dawnych uczennic, oraz szerokie sfery obywatelskie naszego miasta.

Uroczystość jubileuszowa rozpocznie się we środę rano o godz. 9 nabożeństwem w kościele OO. Kapucynów, wieczorem zaś o godz. 7 odbędzie się w kasynie wojskowem uroczysty wieczorek, z którego czysty dochód w połowie przeznaczony jest na kolonie wakacyjne dla tutejszej ubogiej młodzieży szkolnej.

Przedstawienie dla dzieci szkolnych. Wczoraj odbyło się w teatrze miejskim w Krakowie, za inicyatywą nauczycieli pp. Nowaka i Gincla, przedstawienie popołudniowe dla dziatwy uczęszczającej do szkół pospolitych i wydziałowych. Teatr zapełniło około 1600 dzieci obojga płci pod opieką nauczycieli i nauczycielek szkolnych. Wystawiono „Kościuszkę pod Racławicami“.

W bieżącym roku szkolnym wczorajsze przedstawienie było 6-tem z rzędu. Wystawiono trzy razy „Kopciuszka“, raz „Królowę Pokrzywkę“ i dwa razy „Kościuszkę pod Racławicami“. — Następne i ostatnie przedstawienie w bieżącym roku szkolnym dane będzie w dniu 16 b. m., a odegraną zostanie „Obrona Częstochowy“. W przedstawieniu tem wystąpi bezinteresownie p. Rygier, dyrektor teatru poznańskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Ostatnie 2 występy gościnne znakomitego artysty warszawskiego, p. Bolesława Leszczyńskiego, odbędą się we środę i czwartek w „Otellu“ Szekspira i „Ubogich lwicach“ Augiera. Na oba te widowiska ceny miejsc zostały zniżone. W sobotę ukaże się arcywesoła, pełna humoru i dowcipu krotochwila Marsa i Barrégo p. t. „Weseli małżonkowie“.

Popis dramatyczny. Wczorajszy wieczór w teatrze przyniósł nam zapowiedziany popis uczniów szkoły dramatycznej p. Michała Przybyłowicza, b. artysty teatru krakowskiego. Młodzi adepci odegrali komedyę Fredry „Ożenić się nie mogę“. Słuchając tego popisu, który tak pod względem wykonania poszczególnych ról, jak pod względem zespołu wyszedł bardzo poprawnie, wynieśliśmy bardzo korzystne wyobrażenie o kierunku, jaki panuje w szkole p. Przybyłowicza. Przedstawienie wczorajsze było świadectwem pochwały godnych usiłowań p. Przybyłowicza w kierunku wyrobienia u przyszłych kandydatów i kandydatek scenicznego zawodu, poprawnej dykcyi i poszanowania tekstu sztuki.

W gronie wykonawców wybijało się na plan pierwszy kilka istotnych talentów, z których scena doczekać się może pożytku, a kadry aktorskie pożądanego przybytku. Spokój i powściągliwość obok uzdolnienia do ról z podkładem charakterystycznym wykazał p. Mierzwiński w roli Gdańskiego, wybitny temperament sceniczny, ładną dykcyę i zręczne sceniczne ruchy p. Duninówna w roli Julii, dobre warunki na amanta posiada p. Zgliczyński, a wybitne zacięcie w kierunku komiczno-charakterystycznym p. Lipiarski. Skłonność do przesady w karykaturze ujawnił p. Dębowicz, a zacięcie do ról matek charakterystycznych z odcieniem nieszczerego sentymentalizmu p. Palczewska.

W ujęciu i przygotowaniu całości znać było staranną rękę powołanego kierownika, który poza techniczną stroną wykonania ujawnił także dbałość o zachowanie stylu i harmonię całości przedstawienia. — Po tym pierwszym popisie mamy nadzieję ujrzeć z czasem dalsze i w tem usiłowaniu rozwijaniu pożytecznej a tak potrzebnej u nas szkoły życzymy p. Przybyłowiczowi powodzenia.

Salon „Ars“, przy ulicy Brackiej, przyozdobił w tych dniach swój bogaty zbiór dzieł sztuki dwoma wielkiemi obrazami Jacka Malczewskiego, odznaczającemi się mistrzowskiemi zaletami pysznie ujętej charakterystyki, idącej w parze z symbolicznem założeniem kompozycyi. — Nadto, pomiędzy świeżo wystawionemi w tymże salonie dziełami młodych naszych i utalentowanych artystów, zwracają na siebie uwagę wdzięczne obrazy: J. Kuczborskiego „Most św. Anioła w Rzymie“, K. Żelechowskiego „W ogrodzie warzywnym“ i J. Januszewskiego pastelowe „Owoce“ i „Kwiaty“.

Zabłąkane dzieci. Do miejskiego biura ubogich przyprowadził dziś przed południem żołnierz policyjny dwóch nieletnich chłopców w letnich ubiorach. Dzieci te błąkały się około godz. 9 rano po plantacyach Dietlowskich bez opieki. Starszy chłopczyk, liczący około 5 lat, twierdzi, że ma na imię Stanisław, młodszy, około lat 3, nazywa się Józef. Ojciec ich ma się nazywać Karol Smender, a według opowiadania dzieci, ma mieszkać przy ulicy Wawrzyńca 5. Ponieważ w biurze meldunkowem w policyi sprawdzono, że ów Smender od lat 2 tam nie mieszka, przeto dzieci odesłane zostały tymczasowo do zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ul. Piekarskiej.

Ktoby zechciał o dzieciach tych zasięgnąć informacyj, lub udzielić wskazówek o ich rodzicach, zechce się zgłosić do wydziału VI magistratu przy ul. Poselskiej, 9 II p.

Nieludzki czyn. Sprawca spalenia się od płonącego spirytusu małoletniego chłopca, Władysława Sulikowskiego, o czem wczoraj donieśliśmy, został przez agenta policyi, p. Jakóba Karcza, wyśledzony i aresztowany. Niegodziwym tym człowiekiem jest dorożkarz Nr 59, Jan Paw. Podług śledztwa policyjnego, prowadzonego przez komisarza policyi, dra Jasińskiego, Paw, widząc, że jedna z baniek ze spirytusem, niesionych przez Sulikowskiego pękła i oblała mu ubranie, zbliżył się do niego i zapytał, co się stało. Dowiedziawszy się, że rozlał się spirytus, Paw, nie zastanowiwszy się nad skutkami, przytknął zapaloną zapałkę do kałuży ze spirytusem na bruku, lecz w tej chwili zajęło się ubranie na chłopcu. Paw zaprowadził Sulikowskiego do pobliskiej młynówki i tam go skąpał, gasząc tym sposobem płomienie; niestety, Sulikowski doznał takiego poparzenia, że odwieziony przez Pawia następnie do szpitala św. Łazarza, umarł. — Dorożkarz Paw odstawiony został dzisiaj do sądu karnego.

Z sali sądowej. Przed ławą sędziów przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 27 lat liczącej służącej Paulinie Siedleckiej, oskarżonej o dzieciobójstwo. — Podług aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się, jak następuje: W pierwszych dniach kwietnia b. r. Jan Tyrpa, gospodarz z Łobzowa, obchodząc swoje pola, ujrzał na grzędach, między nawozem, małą nóżkę i rączkę oraz kawał tułowia małego dziecka. Zawiadomił o tem żandarmeryę, która stwierdziła, że nawóz ten ze szczątkami ciała dziecka przywieziony został z Grzegórzek, z wypróżnień tamtejszych kanałów, a dalsze śledzenia i dochodzenia wykryły na polach Grzegórzek więcej części ciała dziecięcego, jak drugą rączkę i nóżkę, a w dole kloacznym domu pod L. 78 przy ulicy Woźniakowskiego główkę dziecka i worek, w którym widocznie ciało było do kanału wrzucone. Śledztwo policyi krakowskiej i żandarmeryi grzegórzeckiej wykryły matkę dziecka w osobie służącej Siedleckiej, przebywającej wówczas w szpitalu św. Łazarza. Po wyzdrowieniu Siedlecka została uwięzioną i w śledztwie przyznała się, że dziecko, które jednak na świat miało przyjść nieżywe, siekierą porąbała i do kanału wrzuciła. Okropny swój czyn tłómaczyła wstydem. Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu, Ursel; oskarżał zastępca prokuratora dr Trzaskowski, obwinioną zaś bronił adwokat dr Z. Marek.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał uznając wiele okoliczności łagodzących, skazał obwinioną Paulinę Siedlecką na 4 miesiące więzienia.

Z tajemnic krakowskiego kryminału. Onegdaj w południe powiesił się w tutejszym zakładzie karnym 16-letni więzień, Stanisław Guzian, rodem ze Strzelc Wielkich w powiecie bocheńskim. Guzian odbywał w Krakowie karę 10-miesięcznego więzienia za zbrodnię kradzieży. W ciągu tej kary dopuścił się podobno jakiegoś przekroczenia porządku domowego, za co osobno skazany został na 14 dni ciemnicy i twarde łoże. W tej to ciemnicy, czyli piwnicy więziennej, odebrał sobie życie przez powieszenie. Z powodu tego przypadku, który w sferach sądowych wywołał ożywioną wymianę zdań i rozmaite komentarze, otrzymaliśmy następujące uwagi, które rzucają niejakie światło na urządzenia w tutejszym kryminale i na sposób postępowania z więźniami:

„Ciemnica i twarde łoże — są to ustawowe obostrzenia kary ciężkiego więzienia, stosowane wobec zatwardziałych zbrodniarzy na mocy wyroku i to zazwyczaj w rocznicę spełnienia najcięższych zbrodni. W Krakowie znajdują te istotnie średniowieczne „środki“ bardzo częste, zwłaszcza w ostatnich czasach, zastosowanie wobec więźniów opornych, krnąbrnych, jako kary za przekroczenia „porządku domowego“. Stosowanie tej kary należy do kierownika sądu karnego. Taką to nadprogramową „porządkową“ karę przez dni 14 miał odbyć nieszczęśliwy Guzian i w tym celu umieszczono go w podziemnym ciasnym, stęchłym i wilgotnym lochu, do którego światło dzienne dostaje się przez małe u sklepienia umieszczone okratowane okienko. Sam opis tego lochu, według relacyi naocznego świadka, budzi uczucie grozy i z żywiołową siłą nasuwa pytania, czy istotnie żyjemy w Krakowie, w owem wysoce kulturalnem mieście, i czy istotnie żyjemy w początkach XX stulecia, skoro jest jeszcze możliwem skazywanie ludzi na pobyt w takich lochach przez dni kilkanaście z rzędu!

„Jest celem niniejszej notatki, aby władza przełożona zbadała, czy zastosowanie tak strasznej kary odpowiadało doniosłości czynu karygodnego i czy przypadkiem nie pozostawało w sprzeczności z postanowieniami ustawowemi co do stosowania ciemnicy i twardego łoża? Z naszej strony nadmieniamy, że sposób jej wykonywania w Krakowie urąga wszelkim pojęciom humanitarnym, a wymierzanie jej, zwłaszcza wśród okoliczności, jakie obecnie w Krakowie mają miejsce — uważamy za wielce niewłaściwe.“

Z Podgórza piszą nam: Kronika policyjna jest dzisiaj dosyć obfitą. I tak: Wojciech Szewczyk, gospodarz, zamieszkały w Brzegach koło Wieliczki, doniósł ekspozyturze policyjnej w Podgórzu, że d. 3 b. m. skradł mu Wojciech Kot, rodem z Węgrzyn wielkich, 610 kor. gotówki w banknotach 100 i 10-koronowych; wedle podania poszkodowanego miał Kot wsiąść na pociąg w Podłężu i odjechać do Krakowa.

Niewiadomi sprawcy zakradli się w nocy z 2 na 3 b. m. do fabryki p. Hirscha Markusa Weindlinga; złodzieje przetrzęśli wszystkie szuflady, porozrzucali papiery i usiłowali rozbić wertheimowską kasę, co im się jednak nie udało. Skradli oni 3 surduty wartości 30 kor. i medal wystawy pozłacany, z wystawy w Tryeście z r. 1898 pochodzący.

Znaleziono na ulicy Lwowskiej pugilares czarny z dwoma wertheimowskimi kluczykami i kwotę 4 kor. 24 hal.; znalezione przedmioty znajdują się w biurze magistratu m. Podgórza, gdzie je prawy właściciel odebrać może.

Ślub. W Jurkowie pod Tarnowem odbył się ślub p. Jana Nowaka z p. Zofią Wójcikiewiczówną, córką Tomasza i Wilhelminy.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Bochni odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego T. Sołtysika. Za dojrzałych uznani: Czekaj Szczepan (z odzn.), Dziura Adam, Feix Rudolf, Hamielec Jan, Jarosz Jan, Jelinek Wiktor, Karczmarczyk Antoni, Konieczny Kazimierz, Krawczyk Michał, Matyasik Jan (z odzn.), Mikołajczyk Henryk, Musiał Albin, Niewolski Stanisław, Nowakowski Stanisław, Orłowicz Józef, Pawiat Stefan, Szindler Wilhelm, Słodki Józef, Szczurowski Dyonizy, Waśkowski Tadeusz, Woroszyński Roman, Wróblewski Kazimierz (z odznaczeniem), Anioł Edward, Bardel Józef, Bieda Adam, Daniec Tomasz, Gatty Marek, Grodecki Henryk (z odzn.), Hełpa Franciszek, Hodbod Alfred (z odzn.), Jaworski Władysław, Kapelner Berl, Kargol Julian, Kuc Władysław (z odzn.), Machnicki Adam, Majta Franciszek, Michalik Benedykt, Monderer Artek, Nosek Aleksander, Pałamar Ludwik, Paryło Franciszek (z odzn.), Piotrowicz Ludwik (z odzn.), Pomiankowski Jan, Sliwa Edward, Tara Józef (z odzn.), Tymko Leon, Wojtowicz Stanisław i Wójcik Franciszek. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono trzech zwyczajnych uczniów, dwóch eksternistów reprobowano.

Zlot okręgowy sokolstwa polskiego. Z Nowego Sącza piszą nam:

W dniach 11 i 12 b. m. Sokolstwo polskie II okręgu zapowiedziało zlot swoich drużyn do Nowego Sącza, aby zdać egzamin ze swej dotychczasowej pracy, sprawności, karności i policzyć swoje zastępy. W dniu 11 bm. odbędzie się poświęcenie sztandaru i gmachu. Na uroczystość tę zaproszono wszystkie gniazda sokole polskie, Towarzystwa miejscowe, ludzi Sokolstwu życzliwych. Z nadesłanych odpowiedzi widać, że nikt z zaproszonych współudziału nie odmówił, a nawet z Warszawy przyjazd zapowiedziano. Uroczystość zlotu zaczyna się tegoż dnia po południu. Wedle programu ma się zjechać sokolstwo II okręgu o godz. 5 po południu, pociągami ze wszystkich stron. Z dworca kolei ruszy pochód przy muzyce „Harmonii“ nowosądeckiej i muzyki kolejowej do miasta, przed gmach „Sokoła“, poczem ćwiczący udadzą się natychmiast na boisko zlotowe dla odbycia próby. O godzinie 8 wieczór odbędzie się uroczysty wieczór inauguracyjny i powitalny z osobnym programem w salach ratusza.

W dniu 12 czerwca po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, ruszy pochód przed ratusz celem złożenia hołdu miastu, a następnie przed pomnik Adama Mickiewicza i tu złoży wieniec z markami Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zakupionemi ze składek Sokolstwa II okręgu, a weteran Sokolstwa i szanowny członek gniazda sądeckiego drnh Łucyan Lipiński przemówi pod pomnikiem. W dalszym ciągu pochodu przez główne ulice miasta nastąpi defilada przed gmachem polskiej bursy, na której znajduje się popiersie Kościuszki.

O godz. 4 po południu rozpoczną się ćwiczenia zlotowe i tak: 1) ćwiczenia wolne, 2) w zastępach i na przyrządach, 3) ćwiczeniami laskami, 4) ćwiczenia maczugami, 5) rej kolarzy, 6) ćwiczenia lancami.

Po wieczornicy w gmachu „Sokoła“ rozjadą się drużyny do swoich gniazd.

Boisko zlotowe urządzono na użyczonym przez miasto placu, wybudowano wielkie trybuny, które pomieszczą około 2000 siedzących widzów.

Udział publiczności zapowiada się bardzo dobrze, gdyż bilety rozdane do rozsprzedaży, skwapliwie są rozkupywane.

W ogóle zlot zapowiada się wspaniale — przeszło 300 umundurowanych druhów na 900 do II okręgu należących, zgłosiło współudział, a przeszło 200 w ćwiczeniach, z tego kilkunastu z gniazd włościańskich.

Do Krynicy od 24 do 31 maja przybyło rodzin 167, osób 174.

Wystawa i jarmark w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: Jak już jest znanem, Towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ w Zakopanem, zachęcone powodzeniem zeszłorocznego jarmarku we Lwowie, postanowiło urządzić w bieżącym sezonie letnim wystawę i jarmark wyrobów krajowych w Zakopanem. Dotychczas zgłosił się wcale poważny zastęp przemysłowców, a z każdym dniem zgłasza się ich coraz więcej; można więc mieć nadzieję, iż prawie cały nasz przemysł rodzimy będzie na tej wystawie godnie reprezentowany. Roboty budowlane są już niemal na ukończeniu; jeszcze pozostaje do wykonania weranda restauracyjna, parę pawilonów i kiosk na muzykę. Miejscem wystawy jest t. zw. „Adasiówka“ przy drodze do Kuźnic.

Tak miejsce jak i otoczenie cudowne sprzyjać będzie ogromnie wystawie. Plac wystawowy zamyka z jednej strony las hr. Zamoyskiego, z drugiej zaś strony góra silnie zalesiona. Po drugiej stronie drogi płynie wartki strumyk górski. W głównym dwupiętrowym pawilonie w parterze na lewo będzie się mieścić restauracya ze wspaniałemi salami w stylu zakopańskim, olbrzymia weranda południowa będzie również oddana do użytku restauratorowi. Przed werandą będzie kiosk muzyczny, w którym codziennie rano i popołudniu będzie przygrywała orkiestra wystawowa. Ponieważ „Adasiówka“ jest nieco odległa od centrum Zakopanego, przeto komitet wystawowy zaprowadza omnibusy automobilowe, które będą stale kursować między centrem Zakopanego a wystawą i przewozić gości na wystawę. Wystawcy nie będą opłacali taksy klimatycznej; ponadto komitet oddaje im mieszkania w obrębie rejonu wystawowego; zgłoszenia o mieszkania takie należy wcześniej nadsyłać.

Nad urządzeniem wystawy pracuje komitet wystawowy, na którego czele stoi hr. W. Zamoyski jako prezes Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i p. Zgleczewski jako prezes komitetu wystawowego. Dyrektorem wystawy jest p. K. Galusiński. Wystawa zostanie otwartą z dn. 15 lipca b. r. i trwać będzie do końca sierpnia lub ewentualnie do końca września. Wszelkich wyjaśnień i informacyj udziela dyrekcya wystawy w „Adasiówce“, gdzie należy kierować wszelkie listy, zapytania i zgłoszenia.

Sejmik relacyjny. Poseł do Rady państwa dr Dulęba złoży sprawozdanie ze swych czynności poselskich 8 b. m. w Tarnopolu, a 9 b. m. w Brzeżanach.

Strejk roborników stolarskich rozpoczął się wczoraj w Stryju.

Zmarli.

Z Ostrowskich Helena Bodyńska, wdowa po prof. Akademii technicznej w Krakowie, w 57 roku życia zmarła w Krakowie.

Ze świata.

Pożar Nieporętu. Dzienniki warszawskie donoszą: Wczoraj w nocy pastwą płomieni padła ludna wieś Nieporęt w powiecie warszawskim. Ogień strawił 22 domy mieszkalne, tyleż stodół, obór i chlewów. Straty bardzo dotkliwe. Połowa wsi dymi zgliszczami.

Rozruchy w Kaliszu. Dzienniki warszawskie donoszą:

W ostatnich czasach tłum manifestantów dokonywał na przedmieściach rozruchów, strzelał i śpiewał pieśni rewolucyjne; z tego powodu gubernator ogłosił, że osoby, które uczestniczyć będą w manifestacyach, skazane będą na areszt z karą pieniężną w drodze administracyjnej; w razie zaś stawiania oporu policyi i wojsku sądzone będą przez sąd wojenny.

Z Łodzi donoszą pod datą 5 b. m.:

Na odbytej wczoraj naradzie przedstawicieli ślusarzów, tokarzów i kowali postanowiono odłożyć strejk na dni 10 i do porozumienia się z pracodawcami wybrać delegatów.

Dziś stawili się robotnicy fabryk Scheiblerowskich, aby rozpocząć pracę na dawnych warunkach. Administracya fabryk atoli oświadczyła im w imieniu p. Karola Scheiblera, iż dopóki nie przeproszą dyrektorów i majstrów, których powynosili z fabryki, dopóty roboty nie będą wznowione. Ponieważ robotnicy nie zgodzili się na spełnienie tego żądania, przeto fabryki Scheiblerowskie pozostaną zamknięte.

Na ulicy Cegielnianej przed domem Nr 136 zasztyletowano z pobudek zemsty zbiorowej 19-letniego Władysława Wlazłę.

Emigracya żydów. W północnych i zachodnich powiatach Królestwa Polskiego emigracya żydów przybrała niesłychane rozmiary. „Gazeta Warszawska“ stwierdza, iż z niektórych miasteczek i osad wyjechała szukać szczęścia za granicą szósta część ludności żydowskiej. Przyczyną — straszna nędza.

Z Petersburga donosi „Nasza Żiżn“:

W jednej z modnych restauracyj na prospekcie Kamienoostrowskim podczas obiadu powstał ze swojego miejsca jakiś nieznany mężczyzna we fraku i wypowiedział gorącą mowę z powodu ostatnich wypadków, zakończywszy ją wyrażeniem bezgranicznego oburzenia przeciw głównym sprawcom wojny. Na sali znajdowało się wielu oficerów gwardyi i marynarki. Oficerowie gwardyi opuścili salę. Marynarze wyrazili gorące podziękowanie(!) dla mówcy.

„Nowoje Wremia“ donosi, że w Pawłowsku w dniu 4 czerwca, podczas koncertu na sali była urządzona demonstracya. Na żądanie publiczności muzyka przestała grać, a następnie zaczęto wygłaszać mowy. Do sali wszedł oddział policyantów, który usunął publiczność, a w ogrodzie stanął oddział batalionu strzelców. Publiczność długo cisnęła się jeszcze do sali. Demonstracyę urządził „Związek związków“.

Mianowania i przeniesienia. Minister skarbu posunął starszego zarządcę głównego urzędu cłowego we Lwowie Juliana Butkowskiego, do VII klasy rangi. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy

sądowych Karola Bałabana w Nadwórnej do Obertyna i dra Henryka Danknera z Obertyna do Nadwórnej.

Z Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie odbędzie się we czwartek 8 b. m. (o godz. 6 wieczór) w Collegium novum. Na porządku dziennym: sprawa walnego zgromadzenia.

W Kółku amatorskiem U. U. J. dla popierania dramatu klasycznego wygłosi p. Ogrodziński we czwartek 8 bm. o godz. 6 wieczór w sali XXXIX (I p.) odczyt p. t. „Aischylos, jego świat i duch". Dla gości wstęp 20 h.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Ernest Blum**, jeden z najdowcipniejszych i najpopularniejszych pisarzów scenicznych, ulubieniec Paryża, zmarł tamże w tych dniach, przeżywszy lat 70. Francya, a zwłaszcza Paryż znał go, jako dziennikarza felietonistę, którego tygodniowe pogadanki w „Journal d'un vaudeviliste" cieszyły się ogromną poczytnością. Świat literacki zagranicą znał Bluma, jako autora licznych fars i wodewilów, pisanych już to przez niego samego, już to do spółki z Toché'm, Thiboustem, Labichém i innymi. Z utworów jego scenicznych największem powodzeniem cieszyły się: „Wesele szatana", „Rocambole", „Czerwony kapturek" i „Dom Tamponin". Napisał także kilka librett do operetek Offenbacha.

— **„Krytyki"** zeszyt za czerwiec przynosi następujące artykuły: (J.) „Wrażenia z Warszawy". E. Leszczyński „Syn twój powraca" (wiersz). Dr Wł. Gumplowicz „Socyalizm a państwo". St. Przybyszewski „Odwieczna baśń". St. Brzozowski „Leopold Staff". Studyum. Iza Moszczeńska „Psychologia i technika obecnej rewolucyi". Przegląd miesięczny prasy polskiej, obcej, nekrolog ś. p. R. Mokłowskiego. Teatr krakowski. Teatr zagraniczny. M. Olszewski „Przegląd sztuk plastycznych". „Sprawozdania naukowe i literackie".

Dział ekonomiczny.

× **Z powodu Zielonych świąt** zarządziła dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zwiększenie liczby wagonów przy pociągach pospiesznych i osobowych na głównej linii pomiędzy Krakowem i Lwowem. Prócz tego kursować będzie dnia 13 b. m. nadzwyczajny pociąg osobowy z Tarnowa (odjazd o godzinie 11 zrana) do Krakowa (przyjazd o godzinie 1 po południu). — Z powodu równocześnie przypadającego odpustu w Leżajsku odejdą w drugi dzień Zielonych świąt, oprócz codziennych pociągów osobowych, jeszcze 2 nadzwyczajne pociągi z Leżajska, a mianowicie jeden o godzinie 1 minut 30 po południu do Tarnobrzega, a drugi o godzinie 3 minut 25 po południu do Przeworska z połączeniem do pociągu osobowego do Lwowa i pociągu pospiesznego do Krakowa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6/6 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 81 sztuk, b) jałowników 20 sztuk, c) cieląt 544 sztuk, d) owiec i kóz 10 sztuk, e) nierogacizny 115 sztuk. Razem 779 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 67 kor., woły opasowe po 68 do 80 kor., krowy po 64 do 72 kor., bugaje po 72 do 80 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 152 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 690 sztuk, a na eksport bydła rogatego 80 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Targ przeważnie na bydło drobne ożywiony.

Wiedeń, 6 czerwca. Pszenica 9·40 do 9·90. Żyto 7·70 do 7·80, jęczmień 8·25 do 8·75, kukurydza 7·95 do 8·35, owies 6·75 do 6·95, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do—·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 6 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 16·16 do 16·18, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·10 do 13·12; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11.20 do 11·22; kukurydza na maj 15·04 do 15·06; kukurydza na czerwiec 14·40 do 14·42; rzepak na sierpień 23·90 do 24·10.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 czerwca.

Ściślejsze wybory 4 radnych m. Lwowa rozpisane zostały na jutro 7 bm.

Echa protestu Towarzystwa im. Mickiewicza. Z powodu znanego protestu Towarzystwa im. Mickiewicza przeciw nagrodzeniu przez Akademię umiejętności książki prof. Tretiaka, wystąpił również z Towarzystwa im. Mickiewicza prof. dr Balzer.

Lwów, według ostatnich zestawień statystycznych, liczy obecnie wraz z załogą 176.690 mieszkańców.

Zjazd członków Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się 10 i 11 b. m. we Lwowie. Zjazd ten będzie aktem uroczystym dla Towarzystwa, obchodzącego w tym roku dziesięciolecie swej pracy, a zorganizowano go głównie w tym celu, aby skupić wszystkich badaczy, znawców i miłośników ludoznawstwa polskiego, ułatwić im wymianę myśli, uczynić obrachunek, czego u nas na polu etnograficznem dokonano i ułożyć program dla dalszych badań. Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący komitetu prof. Kallenbach (Lwów, Ziemiałkowskiego 4). Program zjazdu jest następujący:

Sobota 10 czerwca: Nabożeństwo, następnie zebranie w sali miejskiego Muzeum przemysłowego. Zagajenie; wybór prezydyum. Referaty: Dr V. Tille (doc. uniw. w Pradze) „O cene czeskych sbirek pohadkovych pro srovnavaci studium literarne-historicke"; Dr Z. Daszyńska-Golińska (Kraków) „Demografia nadwiślańskiego miasteczka od XVII w."; S. Udziela (Podgórze) „O potrzebie zestawienia i uporządkowania opowiadań ludowych"; Fr. Rawita-Gawroński „Geneza legendy o smoku w związku z istnieniem człowieka czwartorzędowej epoki"; Prof. dr W. Bruchnalski „Modlitewniki i kościelne agendy polskie w walce z zabobonem i przesądem"; Grzegorz Smólski (Wiedeń) „Spostrzeżenia i uwagi z podróży na Pomorzu i wyspie Rujnie"; Ks. J. Londzin (Cieszyn) „O pomnikach literatury w narzeczu śląsko-polskiem"; J. Świętek (Kraków) „Liczby 3 i 9 w mitach, wyobrażeniach, mistycznych praktykach i zwyczajach ludowych"; A. Czerny (Praga) „Mapa etnograficzna Serbów łużyckich"; Dr M. Janik „Ludność polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej".

Niedziela 11 czerwca przed południem zwiedzanie wystawy Towarzystwa ludoznawczego i miasta. Po południu o godzinie 3½ referaty: S. Matusiak (Krosno) „O zbieraniu imion własnych"; G. Smólski „Ślady słowiańskie w krajach dawnej Recyi i Windelicyi"; Prof. dr W. Bruchnalski „Pióro jako ozdoba rycerzy i junaków"; Dr Z. Gargas „Sprawność ekonomiczna a szczepy ludowe". Zamknięcie zjazdu.

W poniedziałek 12 czerwca, o ile pogoda pozwoli, odbędzie się wspólna wycieczka do Oleska, Podhorzec i Sasowa; koszta wyniosą około 20 kor.

Teatr lwowski w Kijowie. Ponieważ dramat lwowski nie wyjedzie do Krynicy, jak corocznie, gdyż — jak o tem donosiliśmy — będzie tam dawał przedstawienia personal dramatu poznańskiego p. L. Rygiera, ma się dramat lwowski wybrać do Kijowa. Wyjazd nastąpiłby już w połowie czerwca, w Kijowie zaś danoby 10 do 15 przedstawień. Pozwolenie władz rosyjskich już nadeszło.

Zapowiedź strejku budowlanego. Zatarg między robotnikami budowlanymi a budowniczymi był przedmiotem obrad nadzwyczajnego walnego zebrania „zgromadzenia towarzyszy", które obradowało w niedzielę. Mowcy zarzucali budowniczym i przedsiębiorcom budowlanym, iż nie dotrzymują krwią spisanej ugody z dnia 3 czerwca 1902. P. Śliwiński, obecny przełożony stowarzyszenia budowniczych, oświadczył, że ugoda pod wpływem krwawych wypadków spisania na kolanie, wymaga rewizyi i szeregu uzupełnień i postawił wniosek, aby tak robotnicy z jednej strony, jak budowniczowie i majstrowie z drugiej strony wybrali komisyę, któreby wspólnie przeprowadziły rewizyę ugody. Wniosek ten uchwalono, a p. Śliwiński obiecał, że ze swej strony poczyni wszystko, aby i druga strona do wniosku tego się zastosowała. Robotnicy natychmiast wybrali komisyę z tem, że gdyby komisye do ośmiu dni nie rozpoczęły obrad, robotnicy chwycą się najostrzejszych środków.

Śmierć w ogniu. W fabryce mączki kościanej na Zniesieniu (przedmieście Lwów) wybuchł onegdaj z powodu eksplozyi rezerwoaru benzynowego groźny pożar. Eksplozya nastąpiła o godzinie 9½ wieczór, wśród bardzo silnej detonacyi, po której odezwała się natychmiast trąba alarmowa fabryczna. W morzu ognia na I piętrze ukazał się oczom przerażonych tłumów człowiek, który skakał w ogniu w strasznych, bolesnych podrygach. Z poszczególnych palców rąk jego wzniesionych ku górze, głowy i ramion, wiły się płomienie, gdyby węże. Po małej chwili runął na podłogę i zniknął z oczu widzów. Dopiero, gdy część podłogi pierwszego piętra i powała sufitu parteru się przepaliła, runęło ciało nieszczęśliwego Józefa Fleischnera, robotnika tej fabryki, ojca 3 niezaopatrzonych dzieci. Zwłoki jego były zwęglone doszczętnie, a ciało zupełnie poodpadało od kości. Wyciągnięto go hakami i złożono w osobnej komórce, aby nie razić oczu ludzi ratujących. Akcya ratunkowa była, co prawda świetna, choć życiu ratujących zagrażająca, a to z powodu możliwej powtórnej eksplozyi rezerwoaru, który miał przeszło 3 metry sześcienne pojemności, napełnionej benzyną.

Wypuszczenie z więzienia śledczego. Mikołaj Brzezicki, aresztowany przed trzema miesiącami pod zarzutem oszukańczych manipulacyj wekslowych i podejrzany politycznie, został wypuszczony z aresztów policyjnych i odstawiony do granicy węgierskiej. Śledztwo wykazało, że zarzuty skierowane przeciwko niemu nie miały podstawy.

Zmarli.

We Lwowie zmarł w 23 roku życia słuchacz medycyny Tadeusz Zagajewski.

Sprawa posła Walewskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 czerwca.

Przed naczelnikiem karnego sądu powiatowego dzielnicy Josephstad, radcą sądu krajowego Heidlem, rozpoczęła się dzisiaj rozpisana na trzy dni rozprawa w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez posła dra Jana Walewskiego przeciw przemysłowcowi Bertoldowi bar. Popperowi i jego adwokatom drowi Emilowi Frischauerowi i drowi Tobiaszowi Aszkenazemu.

Proces ten karny, jak cała sprawa w kołach politycznych rozgłośna, wywodzi swój początek z cywilnego procesu, jaki swego czasu poseł Walewski rozpoczął w sądzie handlowym przeciw akcyjnemu Towarzystwu przemysłu drzewnego Leopolda Poppera. Towarzystwo to zaskarżył swego czasu Walewski do sądu handlowego o zapłacenie 163.000 kor. za odstąpienie praw kontraktowych, dalej o zapłacenie 17.500 kor. za oszczędzone, dzięki jego pośrednictwu, należytości skarbowe od kontraktu, a wreszcie o nadanie mu odpowiednio dotowanej posady członka rady nadzorczej Towarzystwa. Skargę tę odrzuciły wszystkie instancye, a nadto Walewski skazany został za pieniactwo na zapłacenie 1000 koron odszkodowania Towarzystwu akcyjnemu. Podczas tego cywilnego procesu wniósł dr Emil Frischauer, imieniem Towarzystwa akcyjnego, odpowiedź na cywilną skargę i ta odpowiedź jest przedmiotem pierwszej części dzisiejszej skargi o obrazę czci, zwróconej przeciw trzem obwinionym.

Dzisiejszy akt oskarżenia przytacza szereg ustępów owej odpowiedzi na skargę. W ustępach tych przedstawiono, że p. Walewskiemu nic się nie należało, że sprzedał on Towarzystwu prawa, jakiemi sam nie rozporządzał, że jego postępowanie było wprost nieprzyzwoite, gdyż wbrew zdrowemu rozsądkowi chciał prywatne rozmowy wyzyskać, jako źródło pozytywnych uprawnień i praw majątkowych, że Walewski dopuścił się wymuszenia na Towarzystwie zapomocą rozmaitych gróźb, że pretensye jego do posady członka rady nadzorczej były wprost mrzonką, że nie był on bynajmniej honorowym interesentem. We wszystkich tych ustępach dopatruje się oskarżyciel prywatny zarzutów, uwłaczających jego czci i narażających go na publiczne pośmiewisko i poniżających go w opinii publicznej. Najpierw tedy oskarża dzisiaj pos. Walewski wszystkich trzech obwinionych o to, że bar. Popper w złej wierze udzielił do tej odpowiedzi na skargę informacyi, dra Aszkenazego, że odpowiedź tę ułożył, i Emila Frischauera za to, że ją sygnował.

Dalej przedmiotem dzisiejszego procesu jest druga skarga, wniesiona przez Walewskiego wyłącznie przeciw drowi Emilowi Frischauerowi za ataki, które Frischauer ubiegłego roku w lecie podczas pierwszej skargi w sądzie karnym wygłosił przeciw Walewskiemu. Między innemi powiedział wówczas Frischauer w sądzie:

„Jak mógł p. Walewski odważyć się przyjść do sali sądowej jako oskarżyciel? Spodziewałem się raczej, że po wyroku sądu handlowego p. Walewski ucieknie się do rewolweru. Przecież uzasadnienie wyroku było wprost druzgocącem. W motywach wyroku nazywają go oszustem, człowiekiem bez czci i wiary, rzezimieszkiem. Przeprowadzę dowód prawdy, że Walewski dopuścił się zbrodni, która w niemieckiem prawie nazywa się „Untreue", że nadużył mandatu poselskiego do osobistych celów, że oszukał państwo przy zawieraniu traktatu, że swoich wspólników podstępnie wprowadzał w błąd".

W tej samej mowie nazwał Frischauer Walewskiego „rycerzem przemysłu", t. j. takim osobnikiem, który wyzyskuje swoje społeczne stanowisko, ażeby popełniać wyrafinowane łotrowstwa. — Wkońcu oświadczył Frischauer podczas owego procesu, że p. Masłowski, redaktor „Przeglądu" we Lwowie twierdzi, iż p. Walewski oszukał go o 10.000 K w sposób, nadający się do karno sądowego ścigania.

Trzecia wreszcie skarga, będąca przedmiotem dzisiejszej rozprawy, skierowaną jest przeciw drowi Tobiaszowi Aszkenazemu, za to, że ten miał udzielić drowi Frischauerowi informacyi o rzekomo popełnionem na Masłowskim oszustwie.

Dr Frischauer we własnem imieniu, jakoteż w imieniu obu współobwinionych uczynił obszernie uzasadniony wniosek dowodowy, celem wykazania prawdziwości inkryminowanych zarzutów.

Poseł Walewski przez swego obrońcę dra Józefa Zipsera w piśmie procesowem, obejmującem kilka tomów, uczynił wniosek przeciwdowodowy, aby stwierdzić, że zarzuty obwinionych są nieusprawiedliwione i bezpodstawne i że jego zachowanie się w aferze nadwórniańskiej było poprawnem.

Przez całe przedpołudnie odczytywano różne akta, cytowane w skardze dra Walewskiego i wyroki poprzednich procesów.

Wiedeń. Podczas dzisiejszej rozprawy w procesie Walewskiego przesłuchiwano jako pierwszego świadka barona Poppera. Oświadczył on, że jako przemysłowiec, nie może bez szkody dla swego przedsiębiorstwa dać bliższych wyjaśnień co do rozmaitych manipulacyj handlowych. Co się tyczy Walewskiego, to zdradził on dwukrotnie także zaufanie swego przyjaciela Wiśniowskiego.

Obrońca Walewskiego, adw. Zipser, zastrzegł sobie wytoczenie nowej skargi także z powodu tego orzeczenia Poppera.

Następnie przesłuchano adwokata Aszkenazego ze Lwowa, poczem nastąpiła pauza w rozprawie do godziny 4 po południu. Proces potrwa 3 do 4 dni.

Z teatru wojny.

Okręty rosyjskie, które po pogromie pod Cuszimą zdołały schronić się do Manili, ocaleją prawdopodobnie dla Rosyi, lecz w obecnej wojnie udziału już zapewne nie wezmą. Gubernator Filipinów Wright otrzymał z Waszyngtonu rozkaz, ażeby okrętom tym zabronił naprawy poniesionych w bitwie uszkodzeń w porcie amerykańskim, chyba że poddadzą się rozbrojeniu. Ponieważ zaś okręty te są tak uszkodzone, że bez naprawy w dalszą drogę wyruszyć nie mogą, ich komendanci zmuszeni będą poddać się temu warunkowi.

Dwa rosyjskie krążowniki rosyjskiej floty ochotniczej, dwa torpedowce i okręt transportowy widziano onegdaj i wczoraj na południe od Hongkongu. Uszedłszy pogoni widocznie wracają do Europy.

Znany korespondent francuski Naudeau ogłasza w „Journalu", że wiadomość, jakoby Japończycy zawdzięczali zwycięstwo swoje w ostatniej bitwie morskiej łodziom podwodnym, jest bezpodstawna. Łodzi takich nie mieli w tej bitwie. Natomiast używali torpedów zupełnie nowego rodzaju, przewyższających siłą niszczącą nietylko torpedy rosyjskie lecz i dawniejsze japońskie. Dalszą przyczyną klęski Rosyan w tej bitwie był fakt, iż kilka pancerników rosyjskich zaatakowanych przez torpedowce japońskie, wśród mgły wzajemnie się ostrzeliwało, co powiększało jeszcze zamieszanie.

Rożdiestwieński raniony został zaraz w początkach bitwy.

Z innej strony donoszą, że prawdopodobnie zmuszony będzie poddać się amputacyi nogi.

Do „Taegl. Rundschau" telegrafują z Petersburga, że w ubiegły wtorek podczas wielkiej rady wojennej rozegrała się w Carskiem Siole burzliwa scena.

Car oświadczył, że wobec nieudolności rosyjskich generałów i admirałów dalsza wojna byłaby samobójstwem dla Rosyi. Na to odpowiedzieli wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy, iż gorszy skutek wywołaćby mogło rychłe upokarzające zawarcie pokoju, bo nietylko rewolucyę w państwie, lecz także rewolucyę pałacową. Dwór i armia — dodali wielcy książęta — nie zniosłyby hańby takiego pokoju.

Te argumenty „przekonały" widocznie cara, bo pod koniec narady zgodził się na dalsze prowadzenie wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 czerwca).

Straty Rosyan.

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Tokio, że na mocy urzędowych obliczeń straty Rosyan w bitwie morskiej pod Cuszimą wynoszą: **14.500 zabitych i 4.600 jeńców.** Liczba tych, którzy uszli, dochodzi do 3000. Prawie wszyscy oficerowie, którzy dostali się do niewoli, oświadczyli, że nie dadzą słowa honoru w celu uzyskania wolnego powrotu do Rosyi.

Przygotowania do wojny.

Petersburg. (Doniesienie Petersb. Agencyi telegr.). W warszawskim okręgu wojskowym zarządzono pobór koni na cele wojenne.

Petersburg. W najbliższym czasie ma być **przeprowadzona mobilizacya trzech dalszych korpusów.**

Zabiegi pokojowe.

Londyn. „Times" donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą. Ambasador niemiecki odbył dzisiaj konferencyę z ambasadorem rosyjskim i posłem japońskim. Jak się zdaje, jest w toku akcya pokojowa między kilku miejscami.

Bruksela. W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że rząd francuski wkrotce już zaproponuje Rosyi swoje pośrednictwo przy rokowaniach pokojowych.

Nowy Jork. Prezydent Roosevelt oświadczyć miał w toku ostatniej swej rozmowy z ambasadorem niemieckim Speck von Sternberg, iż gotów jest zaproponować Rosyi swoje usługi do zawarcia pokoju.

Przyjemna niewola.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio, że japoński minister wojny przysłał admirałowi Rożdiestwieńskiemu list z wyrazami współczucia i uznania dla jego męstwa, oraz wspaniały bukiet kwiatów. W drugim liście, wystosowanym do oficerów i marynarzy wziętych do niewoli, wyraża minister nadzieję, że prawdopodobnie będą zadowoleni z opieki, jaką ich otacza rząd japoński.

Zgubione miny.

Berlin. Z Tokio donoszą do „Localanzeigera", że w okolicy wyspy Gollo w pobliżu Nagasaki znaleziono w morzu **20 min pływających,** które podobno „zgubił" pancernik rosyjski „Dymitr Doński".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Nadchodzą wiadomości o dymisyi Bułgina i namiestnika „dalekiego Wschodu", Aleksiejewa.

Dymisya pierwszego z nich, ministra spraw wewnętrznych, autora projektu reprezentacyi ludowej, jest łatwo zrozumiałą. Jego zastępca, Trepow, otrzymał na podstawie ukazu carskiego takie atrybucye, że stanął ponad swoim szefem i ponad wszystkimi ministrami. Do jakiejże wobec niego roli miał przyznać się Bułygin? Szanującemu się ministrowi, reprezentującemu w dodatku kierunek polityczny wprost przeciwny od swojego zastępcy, nie pozostawało nic innego, jak ustąpić mu miejsca i podać się do dymisyi.

Jaką rolę w tem przesileniu odegra Aleksiejew, — nie wiadomo.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 czerwca.)

Następca Bułygina.

Petersburg. Następcą ministra spraw wewnętrznych Bułygina, który podobno w tych dniach ustąpi napewno, ma być mianowany szef kancelaryi gabinetowej cara, Taniejew.

Pogłoski o zamordowaniu cara.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Depesze bankowe z Berlina doniosły dzisiaj, że tam krążyły pogłoski, **jakoby car padł ofiarą zamachu.** Jakkolwiek do pogłosek tych nie przywiązywano większej wagi, **ruch na giełdzie był mało ożywiony.** Pewną sensacyę wzbudzała w połączeniu z temi pogłoskami wiadomość, że cesarz Wilhelm dwukrotnie wczoraj odwiedził ambasadora rosyjskiego. W tutejszej (wiedeńskiej) ambasadzie rosyjskiej nic nie wiedzą o tych pogłoskach.

Rosyjska reprezentacya ludowa.

Petersburg. (Doniesienie Petersb. Agencyi telegr.). Urzędownie ogłaszają, że wypracowany przez ministra Bułygina projekt w sprawie zwołania reprezentacyi ludowej został właśnie przedłożony Radzie ministeryalnej i będzie przez nią natychmiast rozpatrywany.

Zbrojne zgromadzenie.

Wiedeń. Donoszą tu z Petersburga: W przyszłą niedzielę ma się odbyć w jednem z eleganckich miejsc kąpielowych w Siestrowcu pod Petersburgiem zgromadzenie inteligencyi w sprawie wojny i konstytucyi. Zgromadzenie to może mieć przebieg jeszcze krwawszy, niż zebranie w Pawłowsku. Uczestnicy przybędą bowiem **uzbrojeni w broń palną i w razie ataku policyi zrobią użytek z tej broni.**

Narady na Newie.

Petersburg. Aby uniknąć nadzoru policyi, dziennikarze tutejsi wynajęli parowiec i na nim, pływając po Newie, naradzali się, jakie stanowisko zająć mają wobec ostatnich wypadków.

Zakazy.

Moskwa. Jak słychać, ogólna konferencya członków ziemstw i burmistrzów, zapowiedziana na dzień 6 czerwca, została zabroniona. (Objaw dyktatury Trepowa. Przyp. red.)

Ulga dla żydów amerykańskich.

Nowy Jork. Ambasador amerykański w Petersburgu donosi urzędownie, że nowa rosyjska ustawa o żydach przyzna żydom, którzy posiadają obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, wolność pobytu w Rosyi.

Ofiary rzezi w Baku.

Petersburg. Według urzędowych doniesień, zginęło podczas rzezi w Baku **372 osób**, w liczbie tej 24 kobiet. Rannych jest: 218 Ormian, 126 Tatarów i 22 Gruzinów. Słychać, że **10.000 perskich Tatarów wtargnąć ma na terytoryum rosyjskie,** ażeby splądrować okolice, zamieszkałe przez Ormian.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 6 czerwca.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Sejm przyjął dzisiaj stojące na pierwszym punkcie porządku dziennego sprawozdanie komisyi dla robót publicznych o poparcie kolei drugorzędnych. Sprawozdanie to przyjęto po wywodzie referenta, według brzmienia komisyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Prezydent wyższego sądu konsularnego w Konstantynopolu, Kvassay, przybył dziś na konferencyę komitetu wykonawczego stronnictw koalicyjnych, i oświadczył, że posiada od monarchy pełnomocnictwo do nawiązania rokowań z koalicyą w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Budapeszt. O dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego zjednoczonej lewicy wydano następujący komunikat:

Wobec komitetu wykonawczego zjednoczonej opozycyi zjawił się dzisiaj prezydent trybunału konsularnego w Konstantynopolu Stefan Kwasay i podał do wiadomości komitetu swoje osobiste zapatrywanie o obecnym stanie przesilenia. P. Kwasay, jak to sam oświadczył, nie miał oficyalnej misyi pertraktowania z kierującym komitetem. Dlatego komitet wykonawczy nie miał możności na podstawie tego oświadczenia p. Kwasay'a powziąć jakiekolwiek uchwały.

Bülow księciem.

Berlin. Cesarz Wilhelm nadał kanclerzowi hr. Bülowowi godność księcia.

Dymisya Delcasségo.

Paryż. Słychać w kołach politycznych, że prezydent ministrów Rouvier w razie dymisyi Delcasségo będzie prowizorycznie prowadził sprawy ministerstwa spraw zagranicznych i także bezpośrednio wda się w rokowania z Marokkiem.

Paryż. (Doniesienie Agencyi Havasa). Przed końcem dzisiejszego posiedzenia Rady ministeryalnej **minister spraw zagranicznych Delcassé wniósł swoją dymisyę.** — Prezydent ministrów Rouvier objął tymczasowe kierownictwo spraw zagranicznych.

Barykady.

Cette (Francya). Strejkujący woźnice towarowi urządzili na mostach barykady, celem wstrzymania komunikacyi. Zawezwano wojsko z sąsiednich miast.

Konferencya w sprawie Marokka.

Berlin. Sułtan marokkański rozesłał już do mocarstw zaproszenie na międzynarodową konferencyę w sprawie Marokka.

Norwegia republiką?

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Kopenhagi z rzekomo dobrego źródła, że Norwegia ma zamiar ogłosić się **niezawisłą republiką na wzór Szwajcaryi.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Maturzysta poszukuje zajęcia biurowego. **F. K.** poste rest. **Podgórze.** 2109 1 3

Polka

na krańcach Galicyi poszukuje osoby, z którąby mogła korespondować w języku polskim **N. M.** poste restante **Bielsko 2.** 2117

Koncypient adwokacki

z praktyką sądową i trzechletnią adwokacką, chrześcijanin, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **2104** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2104 1 3

Praktykant

znajdzie natychmiast umieszczenie w cukierni **P. MAURIZIO dawniej Redolfi w Krakowie.** 2116 1 3

Dobra sposobność

szczególnie dla letników. Realność Nr 100 w Myślenicach, obejmująca dom murowany o 8 pokojach, przedpokoju, kuchni letniej i kuchni stałej, komorę, drewutnię i chlew, studnię przed oknami, ogród warzywny, oraz sad swyż 30 drzew owocowych, blisko pół morga, jest tanio **do nabycia** z powodu wyjazdu właściciela. ¡Dom sam w sobie, ogród z dobrą ziemią ku południowi, na dwie ulice front, wokoło oparkaniony, najwięcej 3 minuty do rynku, blisko projektowanego dworca kolei, przez Myślenice iść mającej, wygodnie i bez żenady do rzeki. Bliższa wiadomość u **p. Dyakowskiego**, c. k. oficyała podatkowego, **w Myślenicach.** 2106 1 3

Wioska

około 300 morgów, w tem 150 m. roli; reszta lasu mieszanego, młodego i starszego w lekko pagórkowatej okolicy, godzina od powiatowego miasta i kolei w zachodniej Galicyi jest za 130.000 kor. do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **2115.** 2115 1 3

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1348 50 0

Willa

z komfortem urządzona, z wielkim cienistym ogrodem owocowym w **Bystrej** koło Bielska, jest tanio **do wynajęcia** na lato. Można oglądać we środę i sobotę. — Zgłoszenia przyjmuje administracya **„Ostschlesische Deutsche Zeitung" w Bielsku.** 2107 1 3

Zakopane.

Pensyonat sióstr Marchlewskich

przeniesiony został do **Willi Jerzewo, ul. Jagiellońska** i poleca pokoje wygodnie urządzone, słoneczne z widokiem na góry. Kuchnia doskonała, usługa wzorowa. Fortepian na miejscu. Ceny przystępne. 2078 2 8

PATENTY

wyjednywa inżynier 267 41 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Do rentownego, hurtownego interesu poszukukuje się z kapitałem przynajmniej 5000 K 2017 3 5

Spólnika

któryby był zdolnym do objazdu w celach rozsprzedaży. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **K. F. A.**

Piękny dom

murowany o 5ciu pokojach, kuchni, budynki gospodarskie, ogród, położony przy kolei w Andrychowie, w okolicy ślicznej i zdrowej, **do sprzedania** za przystępną cenę z powodu przesiedlenia. — Zgłoszenia: Stanisław Łącki Podgórze, ul. Mickiewicza Nr 31. 2042 3 3

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 1694 25 25

Masło! Miód!

5 kg. paczka z poręcz. natural. co dzień świeżego masła K 8·50, 5 kg. z poręcz. natur. miodu K 6, $^1/_2$ masła i $^1/_2$ miodu K 7 za zal. **Glazer, Skała n/Z. Nr 5.** 2021 7 10

100% zarobku! wszędzie zaraz popłatny prosty wyrób!

do czego potrzeba niewiele kapitału, małego urządzenia, a nie potrzeba żadnych wiadomości fachowych; wyrób pokupnych

w wielkiej ilości artykułów użytkowych

dla każdego domu i t. d. Wielkie wyniki można już udowodnić. Obszerny prospekt za darmo wysyła **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien.** 1725 2 3

„Najświeższe Nowości"

w Materyałach wełnianych, jedwabnych i do prania — oraz w Konfekcyi dziecięcej — poleca

JÓZEF MASSAR

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 15. 1327 19 20

Towar gustowny i doborowy. Ceny umiarkowane.

1658 12 0



PENSYONAT

dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

1806 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 10 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

WILLA

piętrowa z ogrodem ćwierć morga **w Cieszynie,** przy stacyi kolejowej bez długu, **do sprzedania.**

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **1986.** 1986 4 4

Uniform kompletny urzędnika kolejowego oraz wszelkie instrukcye są **do sprzedania.** Wiadomość: Kraków, ul. Aryańska L. 8, parter.

Tamże 2 pokoje lub pokój z kuchnią oraz **ogród na czas wakacyjny do wynajęcia.** 2079 2 2

Dom II-piętrowy

przy ul. Szpitalnej przynoszący 6$^1/_2$% jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: ul. Pędzichów 10 u L. Grabowskiego. 1854 9 10

Panna

zamiejscowa z dobremi poleceniami, potrzebną jest zaraz za kasyerkę. Informacyj bliższych zasięgnąć można pod adresem: A. L. ul Graniczna l. 4, II p., Kraków. 2055 3 3

Masło świeże dobre w 5 kg. paczkach za 8 K wysyła opłatnie za zaliczką **L. NAGIEL, Jasienica.** 2075 2 10

Dobra sposobność.

Podczas feryj można mieć znaczny poboczny dochód. Zgłoszenia pod **„Ferye"** poste restante **Kraków.** 2085 3 3

Knorr'a Tapioca

w żółtych paczkach, wyborna, smaku dodająca zaprawa rosołu, polecenia godna, zwłaszcza dla osób mających dolegliwości żołądkowe i źle trawiących. — **Knorr'a zupa cesarska** (Tapioca ze świeżą przednią mąką) — **Knorr'a Tapioca-Julienne** (Tapioca ze świeżemi jarzynami) — **Knorr'a świeża przednia mąka** — są wszystkie smacznemi, wybornemi, aromatycznemi zupami. — W każdym domu bardzo pożądane. **Dostać można wszędzie.** 1980 1 4

L. 408. 2005 8 3

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Pilzna rozpisuje na **dzień 7go czerwca 1905 r.** licytacyę ofertową in minus na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu jednopiętrowego na umieszczenie 5 klasowej szkoły mieszanej w Pilznie.

Cena kosztorysowa wynosi 86.000 koron.

Oferty pisemne zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę i w wadyum 10% od ceny fiskalnej t. j. w kwotę 8.600 koron gotówką lub w papierach wartościowych, pupilarne zabezpieczenie mających, a które to wadyum służyć będzie ewentualnie za kaucyę na dopełnienie warunków kontraktu, zawierać mają wyraźnie cyframi i słowami wysokość zaofiarowanego przez oferenta opustu, tudzież oświadczenie, że oferentowi warunki licytacyjne, plany budowy i ceny kosztorysowe są znane i takowym się poddaje.

Oferty przyjmować będzie Urząd gminny do **dnia 7 czerwca** godziny 11tej w południe; później wniesione, lub nieodpowiadające powyższym wymogom, nie będą uwzględnione.

Bliższe warunki licytacyjne, plany i kosztorys można przeglądać w biurze sekretarza miejskiego.

W Pilznie, dnia 24 maja 1905.

Sekretarz: *Gołębiowski.* Zast. burmistrza: *Niemtus.*

Sanatoryum Dra HAWRANKA w Zakopanem.

Dla chorych na płuca. Cały rok otwarte.

Centralne ogrzewanie, wentylacya, własny wodociąg, łazienka itd. Cena 9—12 koron dziennie. 2084 1 8

W Prywatnem Liceum żeńskiem z Pensyonatem HELENY KAPLIŃSKIEJ

o Kraków, Gołębia 5, o

zapis uczennic stałych i dochodzących odbywa się codziennie od 11—1 i od 3—5. Egzamina wstępne w dniach 26 i 27 czerwca. 2100 1 5

Lawn-Tennis, Rakiety

Buciki tennisowe. Prasy i futerały do tychże



Krokiety 1748 4 6

I inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej:

Reim i Spółka Kraków, Rynek 37.

Pierwsza krakowska fabryka lakierów

L. Baranowskiego i Ski

Wolska 22,

poleca niezrównane w połysku i wytrzymałości

Lakiery podłogowe w 6 odcieniach

brunoliny, emalie białe i wszelkie lakiery. 2037 2 10



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 18 maja b. r. przeniosłem swój

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład Kazimierza Waltera

do domu pod **Nr 31** przy ul. **Sławkowskiej obok plant w Krakowie.**

Dziękując za dotychczasowe łask. względy, polecam się i nadal Sz. Publiczności.

Z poważaniem **Kazimierz Walter.**

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój zakład** znajduje się **tylko** pod **Nr 31** przy **ul. Sławkowskiej** obok plant w Krakowie. 1921 14 30

Wobec konieczności zdobycia dochodu dla kraju i miast.

Wobec zamiarów przedłużenia plagi propinacyjnej.

CZYTAJCIE!

Czyż nigdy nie damy jej skonać?

Rzecz o propinacyi.

Napisał Idris.

Cena 1 korona. 2072 1 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Słodowe karmelki

na kaszel skuteczne, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 896 20 0

Krów

4—6 dobrych kupię zaraz. **Kraków, Wolska 9,** u portyera. 2061 3 3

Zarządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony, postępowy gospodarz, w średnim wieku, poleca swe usługi P. T. Właścicielom większych dóbr ziemskich od 1 lipca. **F. B. Tyrawa Wołoska.** 2012 8 10

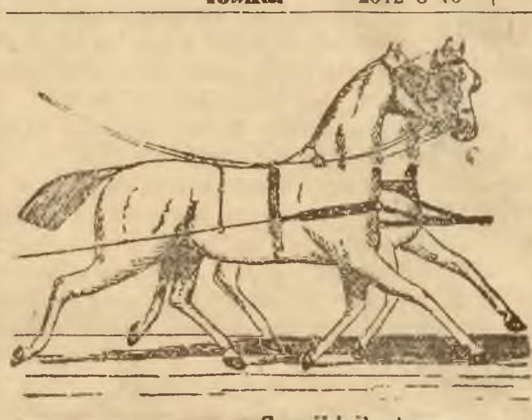
Poszukuję Folwarczku

o obszarze najwyżej 150 morgów (pożądany kawałek lasu i łąka) w cenie 40—50 tysięcy złr. Warunek: **Blisko Krakowa i komunikacya kolejowa.** — Zgłoszenia „Informator", Kraków, Szpitalna 34. 2090 2 2

Bardzo wysoki dochód

mogą mieć wszędzie zaufania godne osoby przez sprzedaż nowego, bardzo pokupnego artykułu. Bardzo dogodne warunki. Bliższe szczegóły listownie za darmo.

Zgłoszenia pod **„F. W. 639"** przyjmuje Zitter's Annoncen-Expedition, Wiedeń, VII/2, Mariahilferstrasse 62. 1859 4 5



S. PIOTROWICZ

Rymarz i Siodlarz

w Krakowie, ul. Floryańska 8

(przedtem A. SZKLARSKI),

poleca wyroby własne: **uprzęże, siodła, kufry i przybory do podróży,** jako specyalność: **uprzęże z patentowanemi sprzączkami.**

Ceny umiarkowane. 2096 1 (

Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 888 27 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Główny Skład Rowerów



F. LORD

Kraków, ul. Floryańska 5

Generalne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów „WAFFENRAD" fabryka rowerów „STYRIA"

Jana Pucha i Ski w Gracu. 1884 4 12

Fabryki rowerów „Dürkopp", „Premier Helical" i oryginalnych amer. „Cleveland", jak również i wiele innych fabryk. Przybory do rowerów i ich części składowe.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„POCHWAŁA GOSPODYŃ"

Zalety:

47 44 40

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czysta.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig

największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Tylko krótki czas! — **Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!**



„Ozdoba dla każdego pokoju!!!" Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka** tak, **że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY** z Chenille, po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, **100 cm. szeroki, 200 cm. długi,** z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty itd. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).

Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Telegram. Kilka tysięcy metrów chodników 65 cm. szerok. w doskonałym gatunku, na obie strony jednakich, sprzedaję, dopóki zapas starczy, za bezcen:

I. gatunek metr tylko 30 ct.
II. „ „ „ 35 ct.
III. „ „ „ 40 ct.

Każdego zamawiającego zadziwi gatunek i wspaniały deseń.

O 40% taniej niż gdzieindziej. 2093 1 13

Czytajcie i dziwcie się!



Tylko do Zielonych Świąt jest dla mnie rzeczą możliwą zatrzymać tę cenę.

Przez wielkie korzystne zakupno jestem w możności wysłać za zaliczką 8 złr. garnitur, który zazwyczaj kosztuje 14—16 złr. Ten wspaniały **garnitur** składa się z 2 wielkich kap na łóżko i z jednej wielkiej kapy na stół, jest powabnej barwy czerwonej albo zielonej, z piękną girlandą secesyjną, z poręczeniem bez skazy i kosztuje, dopóki starczy zapas, tylko 8 złr. (16 koron). Każdemu kupującemu musi ten garnitur sprawić wielką radość, a kogo nie zadziwi taniość, niech zwróci towar, a bez trudności otrzyma pieniądze napowrót. — Co dzień nadchodzą setki ponownych zamówień. **Pierwszy morawski dom wysyłkowy JULIUS HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. Morawy.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski